

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić przedpłatę *kwartalną*, o rychłe nadsyłanie której, o ile możności, *wprost* do redakcyi—*Nowy Świat N. 4*—uprzejmie prosimy.

Ponieważ zaciekłość przeciwników „Roli“ wzrasta nieledwie z dniem każdym, usiłując podkopać wpływ i rozwój pisma, sądzimy przeto, iż tembardziej wolno nam się odwołać o poparcie do luźni dobrej woli i wspólnych przekonań.

## Z tajemnic talmudycznych.

(Odpowiedź na odpowiedź.)

Pod tym tytułem, od prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, sz. ks. Pranajtisa, otrzymujemy następujący artykuł:

W N-rze 6-tym „Roli“, prosiłem pana P... z „Izraelity“ o kategoryczną odpowiedź na następujące pytania:

- 1) Jacy Epikurejczycy używali kiedykolwiek ksiąg ewangeliami zwanych?
- 2) Kogo oznaczają nazwy: Akum, Goj i t. p., w najnowszych dziełach hebrajskich?
- 3) Wśród jakich pogan żyją żydzi obecnie?
- 4) Jakiemi imionami nazywają, w swych księgach, chrześcijan?

Pan P... odpowiedział w N-rze 8-mym „Izraelity“, ale jak? Odpowiedział nie na moje pytania, lecz na swoje raczej, które w ten oto sposób sformułował, podawszy je jako moje słowa.

„Wzywa—pisze pan P...—nas Ks. Pranajtis do dania kategorycznej odpowiedzi na następujące zapytania:

- 1) „Co oznacza termin Awan-gilajon w traktacie Szabath, fol. 116, jeżeli nie Ewangelie chrześcijańskie?”
- 2) „Jak pogodzić z naszym wyjaśnieniem wyzreczenie Majmonidesa, że pod nazwą „nocrim“ należy rozumieć chrześcijan, oraz niektóre stanowienia „Szulchan aruchu“, w przepisach o „akum“?”
- 3) „Jak mogliśmy epitet „min“ odnieść do wyznawców epikureizmu i manicheizmu, kiedy talmudycy oznaczali nim tych, co używają ksiąg zwanych ewangeliami?”
- 4) „Kogo oznaczają nazwy: „goj“, „akum“, „abodazara“ i t. p., w najnowszych dziełach hebrajskich, i jaką nazwę, wedle naszej interpretacyi, mają w tych dziełach chrześcijanie, wśród których żydzi obecnie żyją?”

Kto czytał wymieniony Nr „Roli“, wie doskonale: 1-o) że mi nie o nazwę Ewangelii chodziło, lecz o glossy marginesowe, o których pan P... nie wspomniał, mówiąc o talmudzie (o Ewangelii wzmiankowałem jedynie na dowód

ważności owych gloss) — 2-o, że mi chodziło nie o pogodzenie nazwy „nocrim“ z wyjaśnieniami pana P..., lecz o zupełne jej przemilczenie, kiedy dowodził, że niema wzmianki o talmudzie o chrześcijaństwie, jako o wierze oddzielnej; — 3-o, że nie dziwiło mnie bynajmniej stosowanie epitetu „min“ do wyznawców epikureizmu i manicheizmu, ale dziwiło mnie raczej niezaliczenie do klasy „minim“ i wyznawców tej „herezy“, która używa ksiąg ewangeliami zwanych. Jeżeli ta „herezya“ nie miała być chrystyanizmem, to prosiłem pana P... o wymienienie mi sekty używającej Ewangelii.

Niewygodnie było panu P... na zadane sobie pytania odpowiadać, a z drugiej strony nie chciało się nasładować mądrego milczenia p. Grossglucka, co do którego pan P...nawet nie wątpił, że „nieomieszka odpowiedzieć szczegółowo na zarzuty mu uczynione“; wolał więc odpowiedzieć byle co, byle nie milczeć i nie uchodzić za pokonanego w swym fachu publicysty, w oczach tych, którzy nie mają pojęcia o talmudzie.

Ze wszystkich moich pytań jedno pan P... pozostawił, mianowicie 4-te, i właśnie na to jedno nic nie powiedział. A ciekawy byłem bardzo dowiedzieć się coś o owych „gojach“, ciągle będących na ustach każdego żydka; czy rzeczywiście w tej nazwie nie należy przypadkiem rozumieć gojów tegoczesnych, w Królestwie i w ościennych guberniach zamieszkałych?

Temu jakoś nie przeczą sami Izraelici; starają się tylko przekonać, że wyraz „goj“ nic w sobie obrażającego nie zawiera. W ten sposób wyraził się pan P... w poprzednim „wyjaśnieniu bezstronnem“: „Wyraz goj — powiedział — oznacza po hebrajsku osobnika, należącego do innego plemienia, — a zatem niema w nim nic obrażającego.“ Tymczasem, w ostatniej odpowiedzi, pan P... już twierdzi bez ogródki, że „jest tendencyjne i nawskroś mylne odnośzenie nazw: akum, nochri, goj do chrześcijan“. Jeżeli więc *mylne*, to Chrześcijanie i Izraelici, wedle pana P..., muszą do jednego plemienia należeć? Czy to czasami nie za grube żarty?

Po co znowu pan P... ma zwracać oczy czytającej publiczności w inną stronę, ciągle powtarzając, że nazwy: „goj“, „nocri“, „nochri“ i t. p. nie obrażającego w sobie nie mają. Nie o nazwy, nie o etymologię nam chodzi, lecz o *tych*, kogo temi imionami nazywają, co mianowicie się *mówi* w talmudzie o gojach, nazarejczykach i t. p.

A zresztą, najpowszechniejsza dziś nazwa „goj“ nie musi być synonimem poczciwości, skoro jej żydzi w swych księgach używają za miarę i probierz złości danych osób. Naprzykład: w *Szulchan Aruch*, część *Choszen hamiszpat* § 34 w. 22, wyraźnie się powiada: „Zdrajcy, epikurejczycy i renegaci są nawet *gorsi od gojów*.“

Niechże więc pan P... na przyszłość się nie sili przekonywać, że „goj“ należy już do „przebrzmiałych terminów“, używanych „bezmąslnie“ tylko przez „zacofanych ortodoksów-skrybentów“, gdyż ta nazwa brzmi ciągle w uszach każdego, kto tylko przestawać musi z synami Izraela.

Jedno co byłoby ciekawem, to dowiedzenie się, jaka mianowicie zachodzi różnica między nazwą „goj“ w ustach żydów dzisiejszych, a gojami starożytności, o których jest mowa na każdej niemal karcie dzieł rabinistycznych wieków minionych? Również i za to niezmiernie byłbym wdzię-

cznym panu P..., gdyby mi raczył wskazać, czem się różnią dzieła zacofanych rabinów od postępowych, piszących po hebrajsku? — i czy one są nawet? Dotychczas bowiem byłem najmocniej przekonany, że wszystkie dzieła hebrajskie, gdziekolwiekby wychodzące, a wychodzi ich liczba spora, zgadzają się z sobą najzupełniej w pojęciach talmudycznych. W tem przekonaniu jeszcze bardziej utwierdziło mnie ostatnie zajście z p. Słonimskim, który miał nieszczęście powiedzieć otwarcie, że nie wszystko w talmudzie jest równie wzniosłe i piękne. Wszak nie było słyhać aby którykolwiek z rabinów tak bardzo bronił redaktora „Hacefiry“ — a podobno i „Izraelitę“ posądzano o sprzyjanie tym, którzy p. Słonimskiego do rządu epikurejczyków zaliczali?

O odpowiedź już teraz pana P... nie proszę; jestem pewny że i tym razem szanowny mój interlokutor, zamiast odpowiadać wprost na pytania, opowiedziałby po raz trzeci o tem, że twórcy Gemary nie uważali Chrześcian za innowierców (między IV-tym a VI-tym wiekiem), że „żyli z sobą zgodliwie“, że w wyrazach pod którymi należy domyślać się Chrześcian, niema nie takiego, coby wyrażało nienawiść; — przytoczyłyby znowu kilka wyjątków z talmudu zupełnie do rzeczy nie należących, i znowu byłby na tem koniec; a tego o co mi chodzi, po dawnemu bym się nie dowiedział.

Pozostawię więc sz. pana P... odtąd w spokoju.

Dość już mi na tem, co dotychczas pan P... powiedział. Już teraz p. Grossglück, nie z moich artykułów, lecz z obrony pana P..., może się przekonać, że w talmudzie może być i jest mowa o Chrześcianach, że oni tam nazywają się „*no-crim*“, że i o książkach Chrześcian jest mowa, jak również i o tem, że są w talmudzie cierpkie wyrażenia, które rabinii do Chrześcian odnosili, słowem wszystko to, o co mi w pierwszym sprostowaniu chodziło. Gdyby to samo zechciał pan P... wypowiedzieć pod adresem p. Gr..., zaraz po ukazaniu się 90-go N-ru „Tyg. Illustr.“, (a miał na to czasu dosyć), zasłużyłby sobie na imię szlachetnego obrońcy prawdy i oszczędziłby sobie i mnie przykrości arcyniemilego polemizowania.

Dla zamknięcia jednakże z panem P... ostatecznych rachunków, winienem jeszcze objaśnić niektóre rzeczy, napędzające mu skrupuły.

Niech pan P... nie twierdzi, że ja „niewłaściwie łączę talmud z rabinizmem“ i niech się nie dziwi, że za jedno uważam zdania późniejszych rabinów z wyrzeczeniami układaczy Miszny i Gemary; że jedne wreszcie jak i drugie mam za jedną i tę samą naukę talmudu. Za talmud biorę wszystko to, co jest w talmudzie; a czy to będzie wyjęte z Miszny, czy z Gemary, czy z Tosefotli, czy z Perusz hamisznajoth Majmonidesa, czy z Rabbenu Aszer, wszystko to dla nas jedno. Powtarzam raz jeszcze, że większego są dla nas znaczenia słowa późniejszych rabinów, niż tych którzy żyli za czasów pogańskich, przynajmniej wtenczas, kiedy powtarzają zdania swoich poprzedników.

## Przygody Icka Goldblata na tureckiej wojnie.

Opowiadanie Michniewicza.

Przełożył z ruskiego St. Modliński.

(Dalszy ciąg).

— Zrozumie głupcze, że my jesteśmy po za linią strzałów, tu ani jedna kula nie doleci.

— *Aj waj mier!* Jakto? Pan pułkownik chciałby coby i tu kule latały; ja od samego huku ledwom żywy, a coby ze mną było gdyby i tu te paskudne kule... *Aj!*...

Powoli jednak, z każdym dniem przywykałem do takich grzmotów, i doszedłem do tego stanu, że byłem już w możności spokojnie zająć się interesami, o których zamierzam parę słów opowiedzieć.

Jako kupiec pomysłowy, ułożyłem sobie doskonały geszeft. Suchary, jakie dostawiałem teraz, mając niezły już kapitalik, dla żołnierzy, były trochę niedobre, lecz doszedłem do przekonania, że domięszawszy do nich trochę sucharów dobrych, to one pójda po cenie oznaczonej. Zdawało się żem tak czysto obrobił ten interes, już nawet połowę tych sucharów udało mi się szczęśliwie zdać i władować w brzuchy żołnierzy, już nawet miałem zdać drugą po-

Kiedy np. mówi o „gojach“ R. Jehuda, można myśleć że tylko pogan, Rzymian lub Greków, ma na myśli. Kiedy to samo miejsce objaśnia taki Majmonides, już nietylko do pogan żyjących w XII-tym wieku odnieść to można, ale i do Chrześcian, Mahometan (nb. wyznawcy Mahometa wszędzie w księgach żydowskich nazywają się Izmaelitami). Kiedy zaś przepisują prawa talmudyczne, dla użytku swoich, tacy R. Karo i R. Isserles, i mówią o poganach wpośród których żyją — gdy mówią że i teraz te prawa obowiązują, — już tylko „gojów“ XVI-go wieku rozumieć należy, i to „gojów“ mieszkających nad Wisłą.

Obaczymy na przykładzie:

*Talmud* powiada (Aboda zara, f. 26. b. wiersz 1 od góry): „Heretyków („*Minim*“), zdrajców i renegatów należy strącić (do przepaści), nie zaś wydobywać (z tamtąd).

*Glossa* marginesowa na toż „miejsce“ mówi: „Najlepszego z gojów zabijać należy“.

*Majmonides* w *Hilchoth aboda zara*, rozdz. X, § 1: „Nie wolno litować się nad nimi (czcicielami gwiazd i planet), ponieważ powiedziano jest: „Nie zmiłujesz się nad nimi“ (Deuter. VII, 2.). Dlatego, jeżeliby kto ujrzał, że „goj“ ginie, albo tonie w rzece, nie wyciągnie go z tamtąd. Jeżeli go będzie widział blizkim śmierci, nie wyratuje go. Własną jednak ręką zabijając, wrzucać do studni, lub coś podobnego im czynić nie należy, ponieważ nie prowadzi z nami wojny (nie są szkodliwi)“ — § 2. Słowa powyższe odnoszą się tylko do Akumów; lecz zdrajców żydów, którzy zostają epikurejczykami, powinniśmy zabijać, gonić, aż dopóki ich się do samego piekła nie wtrąci; oni to bowiem największą krzywdę wyrządzają Izraelowi, odprowadzając lud wierny od Boga.“

*Szulchan Aruch* w części *Jore dea*, § 158, w. 2:

„Zdraycy, którzy przechodzą do obozu Akumów i którzy plugawią się między Akumami, czcząc bałwany tak jak oni czczą, podobni są zdrajcom bałwochwalcom, których znosić nie można; dlatego należy ich strącać nie zaś wydobywać.“

Tamże, w części *Choszen hamiszpat*, § 425, w. 5:

„Żydów epikurejczyków, tych mianowicie, którzy przechodzą do czcicieli bałwanów i tych którzy jedzą padlinę (zwierzę nie zarżnięte przez żydowskiego rzeźnika), którzy ubierają się w materye mieszane ze lnu i z wełny, bo i ci są prawdziwymi epikurejczykami; również i tych którzy odrzucają zakon i proroków Izraela (Chrześcian i Mahometan, wedle objaśnienia Majmonidesa), wszystkich tych prawo kaze zabijać: kto ma władzę, niech mieczem, publicznie, zabija; albo, jeżeli nie ma (władzy), niech czyni zasadzki, aż dopóki o śmierć ich nie przyprawi. Naprzykład: zobaczy że jeden z takich wpadł do studni, a w studni jest drabina, niech pośpieszy i wyciągnie ją, powiadając: „muszę sprowadzić z dachu syna mego; zaraz ci ją odniosę“; lub coś podobnego w tym sensie.“

Te same słowa znajdują się i w najnowszych wy-

łową spakowaną w worki, gdy na moje nieszczęście przytąpali mnie — i zaraz posypały się skargi. Sprawa cała doszła do generała. Generał był człowiek ostry, gorący i surowy, tak że niech Bóg broni! Natychmiast kazał moje suchary wyrzucić w błoto, a mnie, jako dostawcę, polecił osmagać.

Po tej operacji, poszedłem się uzalić przed panem pułkownikiem. Mówiłem z płaczem...

On się znowu rozśmiał i pocieszył mnie w bardzo krótkich słowach:

— Durniu jakiś! podziękuj Bogu że się na tem skończyło. W czasie wojennym, — wszędzie z takimi szachrami załatwiają się krótko, bez ceremonii.

— A oni się ze mną tak długo załatwiali! — odpowiedziałem.

Ale zatrzymajmy w pamięci to przykre wspomnienie, a opowiadajmy lepiej, w jaki sposób stałem się dyrektorem „paryzkiej kawiarni z muzuką“.

Oprócz drobnych dostaw, uprawiałem ja sobie i markietanstwo. Utrzymywałem taki mały nibyto bufet; w którym były zakąski, wódka, koniak, piwo, herbata, cukier, tytoń i inne różne bakalie. Dziś miło jest wspomnieć, kiedy to za suchą francuzką bułkę brałem sobie od trzech kopiejek do całego franka, a czasem nawet i więcej. Tam

daniach, tylko naturalnie z małą zmianą dla omylenia czujności cenzury. Tak np. w Szulchan-aruchu, wydanym w Sławucie r. 1817, przywiedzione tu „miejsce“ z pierwszego wydania kompletnego Weneckiego, tak wygląda: „Żydów epikurejczyków, tych mianowicie i t. d.... prawo każe (tu, zamiast „zabijać“, użył słowa „sprowadzać“ i to z małym odsyłaczem do marginesu, że o tym wyrazie można gdzieindziej coś się dowiedzieć; potem już stałe, zamiast „zabijać“, powiada „sprowadzać“). Przykład podkreśla, czyniąc większe ustępy między wyrazami, aż do słów: „a w studni drabina“, — po których następuje dłuższa laka, z odsyłaczem do komentarza, gdzie są słowa wypuszczone w tekście: „niech spieszy i wyciągnie“. Reszta tak samo. Przy końcu jednak znowu bagatelny odsyłacz do marginesu, przypominający, że na innym miejscu się mówi: „Najlepszego z Akumów zabij“.

Pytam sz. pana P..., czem się różnią prawa późniejszych rabinów od praw pierwszych zbieraczy talmudu? Chyba tylko tem, że im późniejsze, tem nieprzyjaźniejsze dla otaczających ich „gojów“.

Może choć teraz pan P... się przekona, że ja swoje cytaty czerpe nie „z dzieł Rohlinga et consortes“, lecz z samego źródła, z oryginałów w talmudu, i to nie zepsutych przez „zmiany, porobione przez cenzurę duchowną średnich wieków“.

Biedne te średnie wieki! Jakże często przychodzi im pokutować, w pismach talmudyczno-apologetycznych, nawet nie za swoje grzechy!

Kiedy byli na świecie ci źli „cenzorowie duchowni“ średniowieczni, wtenczas jeszcze sztuki drukarskiej nie było; a kiedy ona wynaleziona została, już „cenzorowie duchowni“ tak źli dla żydów nie byli; mogli drukować i drukowali co im się podobało w przeciągu całego XVI-go wieku. Zmiany i wypuszczenia w tekście zaczęły się pojawiać z początkiem XVII-go wieku, kiedy „cenzura duchowna“ najmniej była dla nich straszną.

Wiele jeszcze miałbym z panem P... do pomówienia, gdyby nie obawa przekroczenia granic artykułu dziennikarskiego, i gdybym wiedział, że na cokolwiek ta moja gawęda się przyda. Lecz pewny jestem, że gdybym i dziesięć razy tyle przytoczył, podobnych do powyższych, perełek talmudycznych, pan P... po swojemu będzie powtarzał, że w talmudzie nic niema wrogiemu Chrystyanizmowi, że Goj, Akum, w żaden sposób nie oznacza Chrześcian, bo mu „chodzi głównie o oczyszczenie talmudu z zarzutu wrogich dla Chrześcian tendencji“, — o nic więcej. Czy jednak takimi artykułami, jak „odpowiedź“ o której mówimy, oczyszcza się talmud z zarzutów czynionych mu przez wszystkie wieki od czasu jego powstania? Czy raczej przez to nie stoi się na straży u drzwi tych „zacofanych talmudystów, zatopionych w halachizmie“, aby nikt nie mógł do nich zajrzeć i przekonać się, *czem są owe studia*

jeden rubel dawał mi trzy lub cztery ruble zysku. Czy to kiedy znajdzie się taki dobry geszeft?

Tak się jakoś szczęśliwie zdarzyło, że gdy nas wzięli Plewnę, udało mi się przyłączyć do jednego z pierwszych oddziałów wojska, który tam wszedł. Szczerze mówiąc, my markietani i przedsiębiorcy nie byliśmy bardzo kontentni z tego zwycięstwa naszej dzielnej armii. Sam słyshałem wielu naszych przedsiębiorców wymyślających na Osmana za to że ich okpił, poddając się.

Ktoś tam kiedyś powiedział że Osman to był tęgi jenerał. Z początku my sami sądziliśmy że on tęgi i że długo będzie się trzymał, a tymczasem ten mazgaj wziął i poddał się z całym wojskiem... Skandal! porządny wódz czyżby tak postąpił?

Wszyscyśmy markietani i przedsiębiorcy starozakonni tak pojmovali, lecz nie sądzicie abyśmy byli złymi patryotnikami i nie pożąдали zwycięstw dla naszych bohaterów, o, zupełnie nie! My poprostu tylko nie spodziewaliśmy się aby Osman tak prędko skapitulował. Dla nas o wiele byłoby lepiej, gdyby się był choć cokolwiek dłużej potrzyzymał, a przynajmniej do czasu, gdy po wysokich cenach zdążylibyśmy zbyć nasz przygotowany towar. Co mu to szkodziło choć trochę poczekać, miesiąc, dwa? Co to stanowi mogła ta drobna zwłoka w takim wielkim interesie jak

halachiczne? Pan P... w to zdaje się zupełnie nie wchodzić.

Jeżeli jednak pan P... pragnie szczerze aby „słońce duchowego wyzwolenia wzeszło“ nad biednymi dziećmi Izraela i rozproszyło „cienie długiej nocy“, w których stałe błądzą, powinni w inny sposób, niż dotąd, przemawiać; mówię to szczerze, choćbym miał być znowu posądzony o „subiektywizm“. Inaczej bowiem, zamiast oświecać tych którzy nie mają pojęcia o talmudzie, będzie ich tylko tumał; zamiast podać rękę ciemnym swym braciom do wydobywania się z kałuży talmudyzmu, będzie ich raczej apologiami swemi coraz głębiej popychał, przysparzając nieszczęścia i swoim współwyznawcom i wszystkim tym, którzy z nimi żyć muszą. *Ks. J. B. Pranajtis.*

## Listy z Galicyi.

LXV.

Dnia 12 Marca.

Jak Marek po piekle, tak sprawa podhajecka wciąż się jeszcze tłucze po ziemi galicyjskiej. Ledwie dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ogłosiła, że konsorcjum obywatelskie odstąpiło od wydzierzawienia Podhajec na własną rękę, wnet pojawił się w dziennikach lwowskich komunikat tegoż konsorcjum, w którym szlachta powiatu podhajeckiego, mniej więcej, to mówi: „Nie mogliśmy zawrzeć układu, ponieważ Dyrekcya widocznie Lilienfeldowi więcej niż nam sprzyjała. Prócz tego Lilienfeldzi zagrozili nam walką wyznaniową. Oświadczyli oni nam wprost, że jeżeli my się przy dzierżawie utrzymamy, natenczas żaden żyd nie weźmie od nas ani młynów, ani gorzelni, ani browarów, i tem nas zniszczą.“ Dyrekcya odpowiedziała dotąd przez usta swego pełnomocnika, adwokata Lisowskiego, tylko na pierwszą część powyższych zarzutów; otóż przeczy ona stanowczo, iżby miała Lilienfeldów rozmyślnie popierać, odporne zaś swoje zachowanie się wobec konsorcjum, tłumaczy względami jurydycznymi, a ponieważ Lilienfeldzi bynajmniej temu nie zaprzeczyli, że używali pogroźek, więc nie ulega wątpliwości, że w rzeczy samej tak było. Lecz czy konsorcjum liczące 17 obywateli, bogatych i wpływowych, powinno się było przestraszyć gróźb żydowskich? W ogólności można by powiedzieć, że jest to sprawa o tyle niemita, o ile niewyraźna, więc też bynajmniej się nie dziwię, że w łonie samej Dyrekcji powstała myśl sprzedania Podhajec, żeby się pozbyć rzeczy, która kłopot jej sprawia. Ostatecznie zakończy to się wszystko dopiero w Maju, a wtedy może i prawda istotna na jaw wyjdzie.

Na ziemi galicyjskiej, żydzi, jak widzicie, są potęgą której wszyscy się boją. Tem większą tedy przyjemność sprawił nam rząd, że w dwóch wypadkach zabrał się energicznie do skóry naszych „braci mojżeszowego wyznania“.

wojna? Biedni ludzie przez ten czas zdążyliby zarobić bardzo wielkie pieniądze.

A najgorszem dla naszych przedsiębiorców było to, iż turcy nietylko że sami się poddali, ale jeszcze oddali i swoje zapasy, i to jakie jeszcze zapasy! Przyznajcie że to było ze strony starszyny tureckiej bardzo nieładnie. Wiadomo że w tem położeniu, oni obowiązani byli je zniszczyć, a nie pozostawiać nieprzyjacielowi. Przez to zaś ich tchórzostwo my żydki ponieśliśmy bardzo duże straty.

— Co to za wojna? — ledwo że nie z płaczem mówiliśmy sobie. Takiej krótkiej wojny nikt jeszcze nie widział. Przy takiej wojnie kupiec, nietylko że nic nie zarobił, ale ledwo że nie stracił jeszcze tego co miał.

Po skończeniu już bitwy, gdy wjechałem za wojskiem do Plewny, zacząłem się zaraz krzątać około wynalezienia kwatery na swoją restauracyę. Na pierwszym kroku wpadł mi w oczy opustoszały dom, z którego mieszkańcy albo uciekli, albo też, no... ja nie wiem co się z nimi stało. Dom ten jakby umyślnie nadawał się do mego interesu dlatego, że w nim poprzednio mieściła się turecka kawiarnia. Gdy stanąłem we drzwiach spostrzegłem zaraz że się tam już rozgospodarowali nasi żołnierze. Poprosiłem ich więc grzecznie aby ztąd ustąpili, gdyż tu będzie „trakterylnia“ dla wojskowych; dałem im na wódkę, a oni jakoś się zgodzili i po-

Tydzień temu stawał we Lwowie przed sądem, niejaki Diamand, spekulant milionowy, który do piekarń wojskowych mąki dostarczał. Otóż okazało się, że przezacny pan Diamand dawał mąkę przegnitą, którą za bezcen kupował. Po kilkudniowej rozprawie, zasądzono go na dwuletnie więzienie. Pan Diamand byłby może wyrok przyjął spokojnie, bo kto oszukuje, ten na kożę jest zawsze przygotowany, gdyby nie dodatek do wyroku orzekający, że ze swego majątku musi rządowi wynagrodzić stratę, jaką tenże poniósł przez jego oszukańcze postępowanie. Dopiero to go boli, bo pieniądz jest jego „honorem i krwią“.

Z drugim żydem obeszła się znów dość szorstko władza administracyjna. W mieście Rzeszowie, obowiązki burmistrza sprawował tamtejszy adwokat dr. Jechtdegen ma się rozumieć wielki „polak i patriotnik“; utworzywszy sobie sprytną klikę, burmistrzował on lat kilka, a skutek tych rządów był niestety taki, że majątek gminy miasto się powiększać, z każdym rokiem się uszczuplał. Wydział krajowy dowiedziawszy się o tem, wysłał do Rzeszowa swego delegata, który zajrzawszy do rachunków orzekł, że pan Jechtdegen nie może dłużej pozostawać na swoim urzędzie. Na wniosek wydziału, namiestnik rozwiązał natychmiast radę miejską w Rzeszowie, a Jechtdegenowi odebrał prawo piastowania przez trzy lata jakiegokolwiek urzędu obywatelskiego. Jak na Galicyę, gdzie żydów wszyscy się boją, dobre choć tyle.

Tragiczny wypadek zdarzył się temi dniami, którego ofiarą padł młody wojskowy, hr. Engestroem, syn dobrze znanego Wawrzyńca, zamieszkałego w Poznaniu. Ponieważ jego sprawa łączy się z inną, także dość smutną, przeto muszę ją obszerniej opowiedzieć.

Do resursy obywatelskiej w Krakowie, wprowadzono pod sam koniec roku ubiegłego, pewnego porucznika od ułanów, Niemca z pochodzenia, który acz niema majątku, zasiadł jednak do gry hazardowej i w ciągu kilku dni wygrał około 150,000 guldenów. Szczęście tak mu sprzyjało że prawdopodobnie byłby doprowadził do miliona, w społeczeństwie bowiem naszym nie trudno o lekkomyślników, gdyby w tę sprawę nie był się nareszcie wdał pułkownik, który szczęśliwemu graczowi nie pozwolił więcej do kasyna uczęszczać. Człowiek cywilny, nie mający z wojskowosciami nic wspólnego, p. R... rzucił raz w towarzystwie kilku słów niechętnych o tej całej historii. Hr. Engestrem poczuwał się do obowiązku zakomunikowania ich owemu wybrańcowi losu, a swemu koledze, a chociaż tenże nie uznał ich za obraźliwe i pana R... nie wyzwał, zato młody hrabia wziął na kiel i posłał mu swoich świadków. Pan R... pojedynek przyjął Engestroema tak nieszczęśliwie postrzeżlił, że tenże drugiego dnia ducha wyzionął. W belesnej tej sprawie tylko to jedno jest pociechą, że nieboszczyk prędzej lub później byłby tak samo skończył, był to bowiem młodzieniec nadzwyczaj krewki, który na gwałt guza szukał.

szli sobie gdzieindziej. Zacząłem się więc rozglądać w mojem dziedzictwie, i zgadnijcie com ja tam znalazł! Nie uwierzycie w moje szczęście... W małej komórcie (dziwna rzecz, że żołnierze tego nie dostrzegli) znalazłem to, co na razie było dla mnie najpożądane... Znalazłem całą beczółkę wódki, kilka pak tytoniu, i duży worek kawy. Gdybym tam znalazł moją Srukę, lub rodzzonego ojca, to naprawdę nie ucieszyłbym się tyle, jak z tej niespodzianki!

Ma się rozumieć, że pierwszą rzeczą moją było poprosić władzy o opiekę, nad całością mojej własności. Prócz pułkownika, miałem znajomych i innych oficerów, którzy niech im Bóg da zdrowie, okazali mi swoją przychylność dlatego, że w ogóle dla nich starałem się być zawsze usłusznym i pokornym. Prośba moja jakoś uzyskała uznanie, i to mnie zachęciło do otworzenia natychmiast zakładu; a ponieważ w Plewnie nic lepszego nie było, zaczęło się więc zaraz u mnie, w mojej kawiarni, zbierać dystyngowane towarzystwo wojskowych. I zrana i przez dzień i wieczorem, miałem zawsze gości...

Przez poszanowanie dla tak wielmożnej publiczności, a więcej jeszcze dogadzając jej delikatnemu smakowi, nad drzwiami zakładu zawiesiłem szyld z napisem:

„Caffe-restaurant z muzyką, I. Goldblata z Berdyczewa.“

I rzeczywiście w zakładzie moim była muzyka. Z Si-stowa przyjechały do Plewny dwie damy niemki, a z niemi

Skoro mowa o awanturach z wojskowymi, więc muszę wspomnieć także o kapitanie Pasternaku, który w Tarnowie, o czem w ostatnim liście pisałem, wywołał burdę z drem Białkowskim. Sąd wojskowy wziął się tym razem energicznie do rzeczy i, przekonawszy się o winie kapitana, w ciągu 24 godzin wydał nań wyrok i pozbawił go stopnia wojskowego. Sprawilo to w całym kraju jak najlepsze wrażenie. Sami wojskowi są z tego zadowoleni. Pasternak bowiem należał także do ludzi, którzy guza szukają. Już rok temu znieważył on w Krakowie jakiegoś nauczyciela gimnazjalnego, który go za to wyzwał i porąbał. Nie mogąc tego „cywilom“ przebaczyć, rzucił się w Tarnowie na drugiego z nich, ale tym razem noga bardziej mu się powinęła. Niech to będzie przestroga dla innych.

W Krakowie umarł Paweł Popiel, rodzony brat Arcybiskupa warszawskiego, postać niezmiernie zacna i powszechnie szanowana. W długiem swoim życiu zajmował się on zawsze gorliwie sprawami publicznymi.

*Rolarz.*

P. S. Już po napisaniu powyższego listu, otrzymałem bliższe szczegóły o nieszczęsnym pojedynku p. R... z hr. Engestroemem. Pierwszego dnia obu zapaśnikom spaliły pistolety na panewce, tak iż strzał nie padł bynajmniej. Sekundanci nie dopuścili do dalszej walki. Tymczasem dano do zrozumienia Engestroemowi, że w wojsku taki pojedynek nie uchodzi, bo zakrawa na żart. Skutkiem tego, odbył się drugi pojedynek na rewolwery. Pan R... mierzył umyślnie nisko, jego kula trafiła też Engestroema w kość biodrową od której się jednak odbiła, poczem utkwiała w brzuchu. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Biedny młodzieniec umarł trzeciego dnia na rękach ojca.

## W Górach Olbrzymich.

Skreślił

Stanisław Piast.

### Rozdział I.

Wrocław — Wrażenia ogólne. — Na progu „Goldene Gans“. — W Góry. — Z Wrocławia do Hirschbergu. — Hirschberg. — Nowy Targ Gór Olbrzymich. — Kilka słów o tem mieście.

Pociąg pędzący z szybkością 40-stu kilometrów na godzinę, wjechał na stację, zewnętrznym wyglądem swoim mówiącą przyjeźdnemu, że należy do wielkiego grodu. Zaroiło się, jak w ulu, na peronie kolei żelaznej, setki osób wylały się w stronę wagonów z rozwartych drzwi olbrzymiego budynku; konduktorzy, ogłaszający zazwyczaj donośnym głosem nazwę każdego miasta przez które się przejeżdżało, tym razem, jak gdyby w obawie aby kogo przypadkiem nie obrazić, uznali za stosowne zachować dyskretnie

niemiec z gitarą. On akompaniował na swoim instrumencie, a one śpiewały. Ponieważ muzyka ta bardzo się podobała moim gościom, a więcej jeszcze podobały się same śpiewaczki, przeto porozumiewały się z artystami, pomieściłem ich w swoim zakładzie. Im było dobrze, mnie także dobrze, a i goście moi byli zadowoleni. Oj, jakie to było przyjemne i wesołe życie!

### III.

*Jak się Icek ucywilizował i został przekształcony na pana Izaaka Moisiejewicza.*

Pod koniec wojny, gdy turcy co do jednego poddali się ruskim, a również gdy pozdawali broń i wszystkie swoje żywnościowe zapasy, gaszeft nasz już nie był tak korzystny jak w początku lub w środku wojny... Wytworzyła się liczna konkurencja i wszystek towar staniał.

I moje interesa z kawiarnią także osłabły, a głównie osłabły przez to, że wielu z gości nawiedzających mój zakład, rozjechało się Bóg wie dokąd. Zdecydowałem się więc porzucić ten interes. Na szczęście, mój kapitał tak stłuścił, że już mogłem się puścić na grubsze, przynoszące większe zyski — geszefta. Mając to na widoku, sprzedałem mój *caffé-restaurant* pewnemu grekowi, a sam wybierałem się w inne miejsca, poszukać nowych interesów i spróbować nowego szczęścia.

(d c. n.)

milczenie, — wszystko słowem dało ci odrazu poznać, że jesteś w miejscu, które do pospolitych miejsc w krainie „dobrych obyczajów“ nie należy. Wrocław! Tak jest: Wrocław, który dziś, w pruskim swym charakterze, prześciga i Magdeburg i Frankfurt i Królewiec, ba! nawet niekiedy i sam Berlin...

Kiedym, znużony kilkogodzinną drogą, wy dostał się na próg Centralnego Dworca i, wyszukując okiem jedynki by mnie powiozła do hotelu, wciągał w płuca miejskie powietrze, tak niepodobne do tego, jakim się przez kilka godzin oddychało, przypomniałem sobie że byłem ostatni raz w stolicy Szlązka lat temu dziewiętnaście. Było to, — pomnę, — w roku 1872, nazajutrz po krwawej wojnie francuskiej, w chwili gdy Prusy, syte laurów wojennych i... kontrybucji pieniężnej, dla łatwiejszego strawienia swoich zdobyczy, gotowały się do zawarcia „przymierza“ mającego im zapewnić długi spokój, tak niezbędny i człowiekowi i państwu. Lat dziewiętnaście! przeciąg czasu niewielki, a jakież zmiany w peryodzie tym nastąpiły. I związek polityczny, mający osłaniać szczęśliwego zdobywcę, rozleciał się, niby domek z kart zbudowany, i człowiek „krwi i żelaza“, który był jego twórcą i duszą, runął jak długi, mimo że sądził iż stoi na granicy, i Wrocław wreszcie nie pozostał takim, jakim go z przed lat dziewiętnastu pamiętałem: odmienił się do niepoznania, przystroił w inną zewnętrzną szatę. Czy odmienił się na lepsze, czy przystroił się efektywniej? Niezawodnie, — ale rozrósł się i wypiękniał, a dźwignął się na wyższy szczebel od wszystkich miast prowincjonalnych, przybrałszy i pozory i blask stolicy, jednocześnie przestał być tym poczciwym, tanim, mieszczańskim Wrocławem, w którym się piło za bezcen na rynku piwo, chodziło bez obrażenia nikogo w wytartym na łokciach surducie, i przyganiało głośno Berlinowi za to, że pozuje na pruski Paryż, naśladowując zbytki i rozrzutność jego mieszkańców.

Ale to dusza, — mówmy o ciele miasta. Ciało piękne. Ponury ale charakterystyczny Rynek pozostał takim jakim był, pozostały takimi i ulice, które niby kanały do jeziora, wpadają ze wszystkich stron do niego; ale bogate domy na przedmieściach, ale dworce kokieterijne i wdzięczące się miękkimi liniami, ale gmachy rządowe, imponujące kolosalnością i powagą, dają wyraźnie świadectwo temu, że Wrocław się przeinaczył, że nie przeinaczył się za żadną cenę nie chciał, że pozazdrościł Berlinowi i wyszrubował się na szczebel zaledwie o jeden stopień od Berlina niższy. Więc choć Berlinem się nie stał, gdyż stać się nim nie mógł, choć nie uderza tą koszarową, co prawda, ale zawsze pociągającą wspaniałością nadsprejskiego grodu, przecież bezwątpienia w Prusiech, po Berlinie, pierwsze zajmuje miejsce. Młde duchy niedołączonych Piastowiczów, czy nie drżycie z rozkosznego wzruszenia, że słowiańskie miasto, któreście przed wiekami z tak wielkim zapałem w objęcia germanizmu wypychali, dziś w organizmie niemieckim, który tyle słowiańskiego pochłoniął, tak okazałe, tak piękne zajmuje miejsce?...

Bo proszę patrzeć! Odcinam całą środkową część miasta, z charakterystycznym wielce Rynkiem i budowlami przypominającymi wieki średnie, oddalam się od koryta Odry ujętej, na sposób czasów nowych, w karby kamiennych bulwarów, i wchodzę na przedmieścia. Ile tu zmian od lat dziewiętnastu! Pod skrzydłami wspaniałych kolejowych dworców, powstawały całe nowe ulice, a domy jakie je przystrajają, bez sromu mogłyby zdobić Ringi Wiednia lub bulwary Paryża. Złośliwi mówią, że te domy w gruncie rzeczy niewiele są warte, że są owocem chorobliwej spekulacji i nie ostoją się długo na miejscu, ale kto patrzy na piętrzące się przed oczyma mury nie okiem budowniczego tylko estetyka, ten musi przyznać że są one piękne, tak jak pięknym jest naprzykład nowy gmach Muzeum sztuk nadobnych, wzniesiony w tych stronach wielkim staraniem i kosztem.

A czy tylko na przedmieściach Wrocławia spostrzegam zmiany? Wejźmy na Ohlauer Strasse, przespacerujmy się z głową do góry podniesioną po ulicach Swidnickiej lub Junkierskiej, a zobaczymy że i tu nowe i piękne gmachy powyrastały, niby grzyby po deszczu, że i tu nie jest dziś tak jak wczoraj było, że i tu czuć już powiew wielkiej i modnej stolicy. I jeżeli mieszkańcy tego miasta nie wyleczą się z trawiącej ich dziś gorączki, jeżeli rychło nie dojdą do przekonania, że żaba nie powinna się nadymać, by wołowi się upodobnić, to za jakie ćwierć wieku Wrocław odmieni się już do niepoznania i, nie będąc miastem stołecznym, przyjmie wszelkie pozory i cechy stolic, z ich piekielnym

i zabijającym ruchem kołowym, z ich nędzą, demoralizacją i zbytkiem. Czy mu będzie z tem lepiej?

Ale co nam tam do tego, niech wrocławianie myślą o przyszłości Wrocławia. Nas niechaj zajmie na krótko w tej chwili gmach jeden, który także nie pozostał takim jakim był, który także za innemi przyozdobił się i rozszerzył. Tylko że gdy budowle inne rozszerzyły się i przyozdobiły talarami wyjętymi z kieszeni ich niemieckich właścicieli, ta, o której zaraz mówić będziemy, wzrosła niestety i wzmogła się groszem polskim, dzięki rozpuszczeniu i rozrzutności naszej własnej. Mamy na myśli „Goldene Gans“.

Kto z turystów nie wie o tym hotelu na „Junkern Strasse“? Oj! było tu było i wesoło i huczno! Niejedna też fortuna magnacka pękła tu bezpowrotnie, wzbogacając niemieckiego właściciela, zacierającego radośnie ręce na widok rozrzutności, która mu kieszenie napełniała. Dziś tu spokojniej; hotel przybrał pozory dystygowane i tylko starsi kelnerzy wspominają te szczęśliwe czasy, gdy „polscy grafowie“, w których wsiach dziś niemieccy koloniści się rozsiadają, sypali hojnie talarami, za usługi za które niemiecy kiwnięciem głowy lub fenigami im płacili... Ale też mają oni w obecnej chwili tę pociechę, że talary, których w swoim czasie nie skąpili, zaiste, nie poszły na marne. Niejednu z tych, którzy im w swoim czasie usługiwali, je dziś chleb dobrze zasłużonych, rozciągając się na wygodnych fotelach, podczas gdy hotel „Goldene Gans“, świadek ich kawalerskiej fantazyi, nie mogąc w szerz, rozrósł się wspaniale ku górze, zajmując w rzędzie hoteli Wrocławia jedno z pierwszych, jeżeli nie pierwsze miejsce. Ale bo i on zdobył je kosztem i trudem, przyozdobił się i ulepszył do niepoznania. Tylko jedno w nim pozostało takim samem jakim ongi było, oto „Złota gęś“ będąca jego szyldem. Jak dawniej tak i teraz, widnieje ona nad wchodowymi wrotami, — godło fantazyi, która niejednym lekkomyślnym ruinę zgotowała.

Ale oto jedziemy w Góry, odetchnąć świeżem powietrzem, ogarnąć okiem szeroki widnokrąg, ukorzyć się przed potęgą Boga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Dlaczego się uspokoiłem o judofilów i assimilatorów. — Lamenty i groźby z powodu planów „barona“ Hirsza. — Płonne obawy. — Nigdzie ich nie przyjmują z otwartymi ramionami. — Dlaczego — i co na to powie cywilizacya? — Nasz barbaryzm i postęp amerykański. — Czego widocznie nie chcą samolubni Anglii i Amerykanie drętwiejący na widok żyda polskiego. — Zrozumieli. — Dr. Drzewiecki w walce z alopatami, czyli ostracyzm naukowy. — Przeciwnicy metody ks. Kneippa. — O co idzie p. p. lekarzom, a o co iść musi chorym. — Sprawa ścisłości naukowo-leczniczej i kwestyjka konkurencyjno-rublowa. — S. p. Tadeusz Chrzanowski.

Odetchnąłem... Przez pewien czas bałem się o naszych judofilów i assimilatorów, o wszelkich wreszcie przyjaciół żydów, czy to stale płatnych, czy też wolno-najemnych, iżby przypadkiem, gremialnie, nie dostali ze zgryzoty żółtaczkę; dziś jednak, mogę być spokojniejszym. W chwili gdy znakomity, (naturalnie, każdy żyd-milioner musi być znakomitym,) „baron“ Hirsch, wystąpił przed światem z inicjatywą i genialnym swym planem zaludnienia żydami Argentyny i gdy równocześnie hasło: emigracya! rozbrzmiało echem głośnem, szerokim, — judofilowie wszelakiego gatunku, zalamując rozpaczliwie dłonie, wołali: co teraz będzie z nami, co będzie z krajem, gdy go żydzi opuszczają? — Co będzie z waszym krajem? — odpowiadali butnie, a z rodzajem groźby synowie Izraela — my wam powiemy, co z waszym krajem i co z wami będzie! Wasz ten kraj, jak to już zresztą przepowiedział jeden z najznakomitszych finansistów *naszych*, stanie się dziką, głuchą pustynią, a wy sami, bez opieki i pomocy naszej, bez naszego handlu, kapitału, kredytu — przepadniecie marnie.

Wprawdzie, ze strony ludzi mniej rozkochanych w plebieniu mojżeszowem, czyli ze strony tak nazwanych „antysemitów“, dawały się słyszeć głosy uspokajające; nic to jednakże nie pomogło. Coraz głośniejszy z jednej strony był lament, — coraz ostrzejsze groźby z drugiej, a ja powiadam, lękałem się o zdrowie wszystkich tych, co miłując żydów nietyłem platonicznie, ile pożytywnie, nie wiedzieliby istotnie co z sobą, bez swoich dobrodziejów, począć. Toż w samej naszej prasie warszawskiej, a przynajmniej w większości jej organów, zrobiłoby się dziwnie nudno i głupio. Ani kogo wysławiać, ani od kogo brać srebrników... na weksle, lub bez weksli, ani dla kogo popępiać... brzydactw, ani walczyć za kogo!

Dzisiaj, powtarzam, odetchnąłem. Przyjaciele elementu, który krajowi nadaje ruch i życie, nie dostaną złotaczki, albowiem przerażające ich widmo „emigracji masowej“ staje się mniej groźnym, nawet znika już prawie. Jak wiadomo już z gazet, ewentualny założyciel nowego państwa żydowskiego, czy to z powodu rozczarowania się względem swych współwyznawców, czy też z innych racji, dość że ostygł już bardzo dla idei kolonizacyjnej, podczas gdy z drugiej strony, wszystkie państwa i kraje na całej kuli ziemskiej, nietylko że na żywiole żydowskim, na jego cnotach i dzielności poznać się nie umieją i nie przyjmują go z otwartymi ramionami, ale przeciwnie, bronią się wszelkimi sposobami przed jego nawiedzeniem i... szczęściem jakie im niesie z sobą. Doprawdy, nic a nic nie rozumiem tego najnowszego postępu i cywilizacji. Jakto? My, opasani jeszcze chińskim murem przesądów, którego nawet tarany pozytywiści warszawskich nie są w stanie rozwalić; my, przygarnawszy biedny, nieszczęśliwy ów żywioł, nietylko pozwoliliśmy mu się rozplenić, darząc go równymi prawami obywatelskimi, ale, w imię tolerancji, braterstwa i t. d. oddaliśmy mu wszystko, wszystko do ostatniej koszuły; gdy tymczasem tacy prowodyrowie idei cywilizacyjnych i humanitarnych, jak anglicy, naprzykład, lub amerykańanie, na widok żyda polskiego, drętwieją z przerażenia, wołając: nie chcemy go, nie chcemy nawet na załazek! Widocznie te samoluby, owoce cywilizacji i owoce swej pracy, chcą mieć przedewszystkiem dla siebie, co też zrozumiałwszy żydkowie, utwierdzają się tem silniej w przekonaniu, że tak pocziwego tak humanitarnego i tak postępowego społeczeństwa jak polskie, nie znajdują chyba nigdzie: ni na tej ni na tamtej półkuli. Nietylko też nie grożą nam już emigracją, ale przeciwnie, we wszystkich swoich pismach, nie wyłączając warszawskiego „Izraelity“, trąbią do odwrotu. Nigdzie nie chcą dać jeść darmo chleba, więc po co nam się ruszać!

No i, co prawda, mają oni słusność; a przyjaciele Judy mogą się pocieszyć iż nie zniknie tak rychło to, co w nas asymilacja — z żydowstwem — zaszczerpiła, a nade wszystko nie zniknie owa cześć dla mamony, owa pogoń za rublem, od której nawet świat nasz uczony bynajmniej wolnym nie jest. Mógłby coś o tem opowiedzieć, dajmy na to, Dr Drzewiecki, który dla tego głównie że pragnie szerszego rozpowszechnienia homeopaty, nie jest wcale lubianym, ba, nawet tolerowanym przez kolegów alopatów. Nietolerancja zaś idzie w tym razie tak daleko, że dr. D..., nie mogąc dla swoich rozpraw naukowych znaleźć miejsca w warszawskich czasopismach lekarskich, rad nie rad, ogłaszać je musi w takichże czasopismach niemieckich, lub angielskich. Słowem na d-rze D... ciąży w Warszawie coś w rodzaju *herymu*, a dlaczego, spytacie? Homeopatyja, odpowiadają p. p. alopaci nie jest zasadą naukową, co jednak profani, widząc ową nietolerancję, gotowi są przełożyć na język bardziej w razach podobnych zrozumiały: „homeopatyja psuje nam interesa nietylko naukowe ale raczej konkurencyjno-rublowe“. Niechaj mnie nikt nie posądza przypadkiem o intencję „obrażania“ (a ja mam do tego szczęście!) całego stanu lekarskiego. Nie — nie, jako żywo. Najpierw bowiem, pomimo że i ten stan uległ już w znakomitym stopniu zżyzdzeniu, niepodobna powiedzieć, iżby wśród jego przedstawicieli nie było wielu ludzi zacnych, a powtóre, nie chciałbym narazić sobie stanu lekarskiego i z pobudek czysto egoistycznych. Przyjaciele nasi, żydkowie, w licznych swych anonimach, życzą nam rolarzom zwykle „wszystkich chorób“; cóżbym więc począł bez pomocy lekarskiej, gdyby się przypadkiem życzenie ich spełniło? Nie mam też zamiaru bronić ani homeopaty, ani alopaty, gdyż na tych rzeczach specjalnie się nie znam; poważylbym się tylko wyrazić moje skromne zdanie, że każda nieszkodliwa w zasadzie metoda lecznicza, jako taka, to jest, jako mająca nieść ulgę cierpiącej ludzkości, traktowaną być winna nie z żadną zaciętością stronnictwa, ale z powagą jaka przystoi ludziom rzeczywistej nauki. Pomiedzy homeopatami nie mamy wszak owczarzy, ni znahorów pokątnych, lecz ludzi z takimi samymi patentami naukowymi, jakie posiadają panowie alopaci; czemuż więc ci ostatni, zamiast wysłuchać swoich kolegów-przeciwników z spokojem i wyrozumiałością, i zamiast wykazać naukowe „błędy“ ich metody, potępiają ich z góry, krzycząc: „nie pozwalam!“

Nie pozwala też jedno z tutejszych pism lekarskich udawać się o radę do słynnego zakładu księdza Kneippa, twierdząc, że i jego metoda niewiele jest warta; jabym jednak pozwolił sobie i co do tego uczynić pewne zastrzeżenie. Metoda ks. Kneippa — głoszą niektórzy zwłaszcza medycy warszawscy — nie jest ściśle naukową! Względ

to i argument niezawodnie ważny, lecz tylko dla nich samych; dla chorych jest on mniej doniosłym. Bo i co mnie chorego, obchodzić może mniejsza lub większa ściślota naukowa metody leczenia wówczas, gdy mi idzie o ratunek, o życie, o uchronienie dzieci moich od sieroctwa? Przeciwnie, mnie wówczas wszystko jedno: wszystko mi jedno jaką metodą lekarz uzdrawiać mnie będzie — naukową czy mniej naukową, byleby mnie uzdrowił. A takich uzdrowionych „nienaukową“ jakoby metody księdza Kneippa, jest dzisiaj w świecie całym dużo, bardzo dużo, — i dlatego pozwolę sobie wątpić, iżby agitacja warszawska, — szlachetnej działalności leczniczej kapłana-dobroczyńcy zaszkodzić coś mogła. A skoro antagoniści ks. Kneippa nie są w stanie dowieść pozytywnie szkodliwości jego leczenia, prowadzonego przecież pod kierunkiem kompetentnych lekarzy, to co najwyżej sprowadzić mogą mniej pochlebne dla siebie przypuszczenie, iż tu idzie znowu nietyło o sprawę naukową, ile raczej o konkurencyję nie nazbyt idealną...

Mam złożyć hołd pamięci człowieka — wielkiej cnoty, szlachetnego serca i głębokiej nauki, a takich wśród nas, owianych tchnieniem „nowego ducha czasu“, nie liczy się dzisiaj na tysiące, bodaj nawet czy się liczy na setki. Zmarł świeżo, zastużony wielce pracownik na niwie technicznej, inżynier sławy europejskiej, znany dobrze w Warszawie, b. dyrektor kolei Terespolskiej, tajny radca, s. p. T a d e u s z C h r z a n o w s k i. Szczegóły biograficzne, dotyczące zgasłego męża, znajdziecie czytelnicy na innem miejscu; mnie zaś w tej chwili idzie — nie o to, co s. p. Chrzanowski w zakresie swej wiedzy i nauki działał, lecz idzie mi, powtarzam, o uczczenie pamięci człowieka, w całym, najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu — pamięci drogiej dla wielu co go znali bliżej i drogiej nam, w szczególności, rolarzom. Dlaczego — wspomnę zaraz, a tymczasem niechaj wolno mi będzie zaznaczyć bodaj niektóre rysy tej postaci wystającej o całą głowę ponad przeciętną popoliczność charakterów ludzkich. Wielka prawość, obok wielkiego, głębokiego poczucia obowiązku — oto dwie cechy, do ujawnienia których s. p. Chrzanowski miał szerokie pole i ujawnił je też w sposób równie wymowny jak pouczający. W instytucjach prywatnych, którym przez długi czas przewodniczył s. p. Chrzanowski, nie mogło być nieładu, ani owego nepotyzmu, jaki w wielkich przedsiębiorstwach prywatnych po nad wszystkim u nas góruje; a wiedzą o tem zarówno ci wszyscy co pod kierunkiem zmarłego pracowali, jak i ci także — przedsiębiorcy i finansisci — co mu kierunek ten oddawali w ręce. Głupcom albo też lekkoduchom, w których głowach wyraz: o b o w i ą z e k nie zagościł nigdy bodaj przez chwilę, sprężyste i na obowiązku właśnie oparte zwierzeństwo s. p. Chrzanowskiego mogło — nie przeczę — nie przypadać do gustu; ale nawet tacy przed jego wielką prawością chylić czoła musieli. Wiadomo jak finansiera warszawska, zaslepiona w swej bucie, ceni ludzi mniej lub więcej od niej zależnych; a jednak nawet ta finansiera wobec Chrzanowskiego musiała czuć poszanowanie. Nawet jej, finansierze warszawskiej, Chrzanowski imponował szlachetnością charakteru i stałością zasad. Starsze, mądrzejsze pokolenie finansistów — semickiego kierunku, szanowało go też i ceniło prawdziwie; — młodsze, a mniej przytem obdarzone owym typowym „delikatnym rozumem“, chciało go lekceważyć, lecz człowiek tej miary i wartości moralnej nie mógł zgodzić się na to. Opróżniwszy miejsce dla innych, więcej giętkich i dla buty finansowo-żydowskiej wyrozumiałych, — Chrzanowski podjął szersze zadanie w zakresie swojej wiedzy fachowej (budowa dróg Poleskich), aby następnie, u schyłku dni żywota bez skazy, spocząć w ciszy domowej. A przecież nie spoczął on bynajmniej. Patrzyłem własnymi oczyma, jak spracowany w zawodzie swoim starzec, z zapałem iście młodzieńczym, oddawał się ulubionym swym studjom historyczofizycznym i jak gorąco pragnął wykończenia tych prac swoich, w których mu przewodniczyła nieodstępnie myśl Boża. Bo s. p. Chrzanowski, przy całej rozległości swej wiedzy, był do gruntu przejęty duchem religijnym był on człowiekiem wielkiej, głębokiej i prawdziwej Wiary. „Oświata bez wiary i cnoty chrześcijańskiej jest niczem albo czczą igraszką“, dowodził w swej pracy ostatniej pomieszczonej w „Roli“ (1), a zaiste pouczający przykład dla onych mędrców pozytywnych, którym się zdaje, że przy tej odrobinie ograniczonej wiedzy ludzkiej, jaką posiadasz zdołali, a która właściwie pomieszała im klepki, mogą śmiało już drwić z najświętszych uczuć ludzkich, z samego Boga nawet!

(1) Patrz art. „Wiedza“ w N-rach 6—7—8 „Roli“ z r. 1891.

Pamięć — powtarzam — Chrzanowskiego drogą jest nam, rolarzom, bo tracimy w nim jednego z najszczer-  
szych druhów pisma naszego — z wyznawców jego zasad. I jeżeli w chwilach, częstokroć bardzo ciężkich, w chwilach walki o śmierć lub życie z zwartą falangą zajadłych przeciwników, nie upadliśmy na siłach ni na duchu, — w znacznym nader stopniu, zawdzięczamy to tej właśnie życzliwości podniosłej a serdecznej, jaką nas darzył zmarły. Jeszcze nie tak dawno, miesiąc temu zaledwie, pisał do nas: wytrwajcie! — z zajętego posterunku zejść wam ani na krok nie wolno! — a dziś, ze łąką jaką mi dawno już nie kręciła się w oku, ściskam ostatni raz dłoń martwą, co te słowa kreśliła.

Nie zejdzimy, przewodniku i druhu nasz szlachetny! — nie zejdzimy do tchnienia ostatniego; pamięć Twa bowiem zanadto nam jest drogą, iżbyśmy się jej sprzeniewierzyć mogli.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Upadek sztuki kulinarnej we Francji. — Uczta z mięsa końskiego. — Nowego rodzaju sport szwajcarski. — Rada kronikarza. — Przyjemności esseńczyków, ich petycja i ich brak ofiarności. — Nowy kat wiedeński. — 115 kandydatów. — Co mają robić 114 odpalonych? — Historia tkliwej wdowy i troskliwość władz francuzkich. — Póty dzban wodę nosi, czyli p. Carnot i radykaliści francuzcy. — Rodowód Carnota. — Słabość cesarza Wilhelma. — Zamierzona podróż do Norwegii. — Co tam cesarz zastanie? — Zamachy na unię szwedzko-norweską. — W czem nadzieja.

Smutno! Jedna, jeżeli nie z najszczytniejszych to z najsmaczniejszych sztuk: sztuka kulinarna, upada we Francji. Dawniej francuzi jadali najlepiej w Europie, a kuchnia ich słynęła jak świat długi i szeroki. Świetności jej położył koniec rok 1870-ty. Najcelniejsi mistrze sztuki kulinarnej rozpierzchli się po świecie, nie mając komu gotować w swoim kraju rodzinnym, a kucharz Gambetty, płatny jak minister, był bodaj ostatnim godnym reprezentantem upadającego kunsztu. Wystawa ostatnia paryzka, podczas której zgłodziła rzesze przybyszów z całego świata pochłaniały bez wyboru wszystko co im podano, obniżyła jeszcze bardziej poziom umiejętności gotowania i jedzenia.

Ostatnim atoli wyrazem tego upadku gastronomicznego był bankiet pożerców mięsa końskiego, który się w tych dniach odbył w Paryżu, a którego przyrządzeniem splamiła swoją sławę tak głośna niegdyś firma Vefoura. Przeszło 200-stu — wyraźnie: dwustu — biesiadników, zjadają naprzód rosół koński, potem sztukę mięsa końską, nazywaną *à la Geofroy de Saint-Hilaire*, na cześć pierwszego zwolennika koniożerstwa, następnie mózgi, ozory, kiełbasy i inne potrawy, przyrządzone z mięsa końskiego, osłego i mulego. W końcu, najstarszy z biesiadników, 70-letni Besançon, skreślił dzieje i palnął apologię koniożerstwa. Powiadają, że podczas tego bankietu, płyta kamienna na grobie wielkiego Brillat-Savarina pękła na dwoje z bólu nad tą *degringoladą* gastronomii francuzkiej...

Kto nie gustuje w końskich przysmakach francuzkich, może skosztować szwajcarskiej przyjemności spadania w przepaść z Alp niebotycznych. W tych dniach również, prof. dr. Heim miał w Zurichu odczyt, w którym rozwodził się nad rozkoszami, jakich doznaje człowiek lecący w otchłań z alpejskiego lodowca. Zdaniem uczonego profesora, sportsman tego gatunku nie czuje ani strachu, ani bólu. W pierwszych sekundach napowietrznej podróży, mózg jego pracuje jak nigdy; tysiączne myśli, tysiączne obrazy w mgnieniu oka przebiegają mu przez głowę; czasami cała przeszłość jego ruchomą panoramą przesuwa się przed oczyma jego duszy. Potem zaczyna słyszeć jakieś dźwięki ciche, łagodne, traci świadomość, — a przykrego uczucia doznaje dopiero wtedy, jeżeli przypadkiem nie zabije się na miejscu, co na szczęście bardzo rzadko się przytrafia. Prelegent obraz tych wrażeń zebrał właśnie z ust tych, których jazda z lodowców nie rozbiła na drobne strzępy, i którzy wyszli z niej tylko z mniejszą lub większą ilością połamanych członków. Może to i jest przyjemność; zwyczajnie, co kto lubi, morderstwo dobrodziejstwa, ale temu kto by chciał jej zakosztować, radziłbym wprzód zapytać się owych niedobitych turystów, czy mieliby ochotę powtórnie doświadczyć raz doznanych rozkoszy.

Już to przyznać trzeba, że w tych czasach przeciętny europejczyk ma tylko kłopot w wyborze przyjemności. Między innymi, nader miły jest pobyt w mieście Essen, stolicy króla armatniego, Kruppa. Dzięki nieustającym próbom strzelania z dział największego wagiomiaru, mieszkańcy tamtejsi co kilka minut podskakują jak gdyby ich kto szy-

dłem kolnął, albo spadają ze stołków, łóżek i innych przedmiotów, na których siedzą lub leżą, a połowa, jeżeli nie trzy czwarte, szyb w ich mieszkaniach codziennie pęka i wylatuje od huku. Dziwna rzecz, że tak rycerski naród jak esseńczycy nie gustuje w tej rycerskiej rozrywce i podał petycję do rządu, żeby kazał panu Kruppowi albo ciszej strzelać, albo wynieść się ze swoim strzelaniem o jakie kilka mil od miasta. Co prawda, w Essen już dzisiaj połowa domów stoi pustkami, gdyż z powodu porysowania się murów nikt w nich mieszkać nie chce i nie może. Nie jest to rzecz bardzo wygodna, ale zawsze brzydko jest ze strony esseńczyków, że takiej drobnostki nie chcą złożyć w ofierze na ołtarzu wielkości wielkiej niemieckiej ojczyzny...

Pokazuje się, że popyt o pewne posady rozmaity jest w rozmaitych okolicach. Kiedy niedawno w Brukselli zaważowała posada kata, chociaż to jest istna synekura, tak mało było na nią kandydatów, że proponowano ją oddać jakiemu biednemu... poecie; tymczasem kiedy teraz w Wiedniu umarł tamtejszy kat, Rudolf Seyfried, zgłosiło się na jego miejsce 115 konkurentów. Pierwszeństwo uzyskał brat nieboszczyka, Alojzy Seyfried, który dotąd pełnił tę samą funkcję w Serajewie, ale pytanie co robią i czem się trudnią owi 114-stu odpaleni?... Skoro posady katów zajmują poeci, to im nie wypada nic innego, tylko wiersze chyba pisać...

W Paryżu stał się temi czasy fakt, dowodzący z jednej strony wytrwałej miłości małżeńskiej, z drugiej czujności policji paryzkiej. Przed kilkunastu laty, niejacy państwo Dareau udali się do Brazylii, gdzie dorobili się znacznego majątku. W końcu p. Dareau umarł i, obyczajem tamtejszym, został pochowany w wapnie niegaszonym. Niepocioszona wdowa, po paru latach zateśkniwszy za ziemią rodzinną, kazała wyjąć z wapna niedotrawione resztki kości męzowskich, włożyła je w pudełko i zabrała ze sobą, a osiadłszy w Paryżu, postawiła ów improwizowany sarkofag na kominku, aby szczątki niezapomnianego mieć ciągle przed oczyma. Atoli policja wysledziła tę jej tajemnicę serdeczną, i wytoczono jej proces o przewiezienie do Francji, bez upoważnienia władzy, zwłok francuza zmarłego zagranicą. Mniejsza o to, że skazano panią Dareau na 16 franków grzywny; to gorzej, że szczątki nieboszczyka kazała jej pochować na cmentarzu Père Lachaise, w ziemi poświęconej. Wobec tak często praktykowanych dziś we Francji wolnomysłnej pogrzebów cywilnych, ta troskliwość o miejsce spoczynku resztek śmiertelnych pana Dareau dosyć dziwnie wygląda — chociaż ja z zasady nie mam nic przeciw temu rozporządzeniu.

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie; — przysłowie to, tak zresztą, ogólnie biorąc, prawdziwe, zastosować można wybornie do p. Carnota. Był to dotąd jeden z najszczęśliwszych prezydentów trzeciej rzeczypospolitej. Z tradycją rodzinną republikańską, łączy on czystą przeszłość własną i usposobienie spokojne, pojednawcze, które pozwoliło mu pozostawać na dobrej, mniej więcej, stopie z wszystkimi frakcyami republikańskimi. Ale przyszła nareszcie chwila, w której musiał się narazić komuś, i naraził się przeważnie radykalistom, którzy nie mogą mu darować, że po dymisji gabinetu Freycineta, do utworzenia nowego, powołał jakiegoś tam Loubeta, a nie p. p. Clémenceau albo Brissona. Odtąd bij zabija na niego; oskarżają go o „konszachty“ (!) ze Stolicą Apostolską i zowią go nawet Jezuitą ukrytym, a żeby go zaś do reszty „skompromitować“, wyprowadzili geneologię, oskarżającą prezydenta o koligacje z Orleanami!... Zawilego tego rodowodu przytaczać nie myślę; dość że Carnotowie z Orleanami wiążą się przez Hotmanów.

Skończyły się tedy prezydentowskie piękne dni Aran-  
juezu; boć chyba takiego grzechu, jakim jest powinowactwo z książętami krwi, żaden czystej krwi republikanin nie zapomni i nie daruje. Urwało się ucho u dzbana, i basta!...

Mimo szwankowania w tej chwili na zdrowiu, cesarz Wilhelm wybiera się latem w ponowną podróż do Norwegii. Ciekawa rzecz, czy ją zastanie jeszcze królestwem, połączone z Szwecją, czy też niezależną rzeczpospolitą. Norwegom bowiem, a właściwie radykałom norweskim zachciało się nie na żarty odrębności i republikańskiej formy rządu. Uzyskawszy większość w sejmie, stronnictwo to dąży wszelkimi siłami do zamierzonego celu. Unia Norwegii ze Szwecją była zawsze nader luźną i zapewniała norwegom jak najszerszą autonomię. Związek dwóch krajów ograniczał się do osoby jednego dla obu króla i do wspólnej na zewnątrz reprezentacji, to jest do mianowania wspólnych posłów i konsułów. Otóż tę ostatnią nić łączącą dwie bliźnie krainy, chce obecnie zerwać stronnictwo radykalne norweskie i doma-

ga się koniecznie osobnej dla Norwegii reprezentacji na zewnątrz. Żądanie to wywołało wielkie oburzenie w Szwecyi, tak, że zachodzi niebezpieczeństwo orężnego starcia o unię. Cała nadzieja w tem, że w samej Norwegii stronnictwo umiarkowane, a mianowicie stan kupiecki, bardzo liczny i wpływowy, przeciwnie są zerwaniu unii, w której widzą jedyną rękojmię bezpieczeństwa na zewnątrz, tak jak w tworzeniu odrębnej reprezentacji pożytyją za bezpożrebne a wielkie obciążenie budżetu krajowego. Zdaje się więc, że gdyby król zmuszony był uciec się do rozwiązania sejmu, nowe wybory inną większość powołałyby do izby.

E. Jerzyńska.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**+** **Ś. p. Tadeusz Chrzanowski.** W dniu 8 b. m., zmarł, w majątku swym dziedzicznym Topolany, b. dyrektor kolei Terespolskiej, jeden z najznakomitszych inżynierów, a obok tego, człowiek olbrzymiej wiedzy, głębokiej nauki i nieskazitelnej prawości charakteru — tajny radca, ś. p. Tadeusz Chrzanowski.

Urodzony w roku 1822-gim, z zamożnej rodziny obywatelskiej, ś. p. Chrzanowski, w młodych już latach poświęcił się studjom technicznym w Petersburgu, które też ukończywszy chlubnie — dla uzupełnienia i wzbogacenia swej wiedzy fachowej — udał się zagranicę, poczem, za powrotem, zaliczony został do ministerium komunikacji. Zdolny, pracowity i wykształcony gruntownie, dość szybko już posuwał się po stopniach hierarchii urzędowej; a kiedy znakomity inżynier, generał Kierbedź, przedstawił plan nowego mostu żelaznego na Wiśle, — na konstruktora pomnikowego tego dzieła Chrzanowski powołany został. Budowa mostu w r. 1864 została ukończoną, a konstruktor jego, wykazawszy niepospolite w tym kierunku uzdolnienie, wywiązał się chlubnie z powierzonego mu, niełatwego zadania. W dwa lata później, ś. p. Chrzanowski zostaje konstruktorem a następnie dyrektorem kolei Terespolskiej. Dotychczas dał się poznać ze swych zdolności zawodowych i zasłynął nawet szeroko; — z chwilą atoli objęcia zarządu drogi Terespolskiej, zdołał na nowym stanowisku pozyskać opinię doskonałego administratora, człowieka o nieskazitelnym charakterze i sprawiedliwego zwierzchnika. Droga żelazna którą on zarządzał, odznaczała się takim wzorowym porządkiem i tak doskonałą organizacją służby — jakich na żadnej z kolei tutejszych, ani przedtem ani potem już nie widziano. Jeszcze będąc na stanowisku dyrektora kolei, ś. p. Chrzanowski kierował równocześnie budową drugiego mostu na Wiśle. Z jego też inicjatywy i pod jego kierunkiem zbudowaną została kolej obwodowa, łącząca dwie koleje prawego brzegu Wisły z drogą Wiedeńską; Chrzanowski wreszcie był, jak wiadomo, twórcą i wykonawcą planów dróg żelaznych Poleskich. Obok zaś wszystkich tych prac technicznych, obok podejmowania i wykonywania pierwszorzędnych zadań inżynierskich, ś. p. Chrzanowski i piórem przysłużył się również swojemu zawodowi. Z dzieł jego technicznych, wymienić głównie należy, wydane w języku francuskim w Warszawie: „*Détermination des efforts auxquels sont soumis les croisillons dans les ponts du système américain*“ i drugie, p. t. „*Teorya ślepień*“.

Głębokie umiłowanie zawodu inżyniera i wielka, nieustrudzona, w tym kierunku, działalność, nie stłumiły przecież w ś. p. Chrzanowskim człowieka-mysliciela, w najpodnioslejszym tego słowa znaczeniu. Po dziesiątkach lat pracy, zdającej się przechodzić nieraz siły pojedynczego człowieka, ś. p. Chrzanowski, opuściwszy służbę publiczną z wysoką rangą tajnego radcy, osiada w zaciszu swem domowym, przy ulicy Królewskiej i tu z zapalem zabiera się do ulubionych studiów historycznych. Jego „*Badania z historyzozofii*“ są dziełem wartości niepospolitej, treść zresztą którego, zarówno ze sprawozdań podawanych w swoim czasie, jak również z odpowiedzi na krytyki samego autora i z jego objaśnień pomieszczanych w „*Roli*“, jest znaną już czytelnikom naszym. Nadmienić przytem wypada, iż trzy tomy „*Badania*“ zostały wydane w ciągu paru lat ostatnich; czwarty zaś przed miesiącem zaledwie oddany — do druku. W tomie tym ś. p. Chrzanowski prawdziwości swojej teoryi dowodzi na historyi żydowskiej, a sprawą żydowską zajmował on się gorąco; znał ją też gruntownie i pojmował szeroko. Jednocześnie prawie z „*Badaniami*“, wydał ś. p. Chrzanowski niewielką rozmiarami, lecz bogatą w myśli

oryginalne i poglądy szlachetne, książeczkę p. t. „*Praca*“, a ostatnim jego trudem przedśmiertnym była rozprawka p. t. „*Wiedza*“ pomieszczona w roku zeszłym w „*Roli*“, którą zmarły i współpracownictwem swoim zaszczycał i życzliwością a radą doświadczoną wspierał.

Człowiek prawy, szlachetny, zwierzchnik sprawiedliwy, pracownik pierwszorzędny, myśliciel głęboki, uczony pełen wiary i uczuć religijnych — ś. p. Chrzanowski, odchodząc od nas, pozostawił po sobie w szerokich kołach żal serdeczny. Należy się więc szlachetnym, czystym jego ceniom hold prawdziwy, który wobec zwłaszcza stosunku, jaki pismo nasze łączył ze zmarłym, składamy i na innym miejscu, żegnając odchodzącego nazawsze łąz tak gorącą i szczerą, jak szczerą była jego miłość wszystkiego co prawe, uczciwe i szlachetne.

**Budowa kościoła Wszystkich Świętych.** W dniu 10-tym b. m., jak donosi „*Słowo*“, w pałacu arcybiskupim, przy ulicy Miodowej, pod prezydencją J. E. Arcybiskupa, odbyło się posiedzenie komitetu budowy kościoła W. W. Świętych w Warszawie. Na zasadzie złożonego przez proboszcza ks. T. Matuszowskiego sprawozdania, przekonano się że obecnie jest do dyspozycyi komitetu fundusz wynoszący przeszło 34,000 rubli, wobec też czego postanowiono już w tym roku rozpocząć budowę wież. Jakkolwiek zaś fundusz powyższy na cel ten nie jest wystarczającym, komitet wszakże ma niepłonną nadzieję, że dalsze ofiary, na zbieranie których istnieje zezwolenie władzy, pozwolą dokończyć rozpoczętą budowę.

**Z Tow. popierania przemysłu i handlu.** W seceyi rolnej, istniejącej przy warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, podniesioną została na odbytem w tych dniach posiedzeniu, nader ważna sprawa przemysłu włóściańskiego i w ogóle tak zwanego przemysłu drobnego. Ponieważ w kraju naszym są okolice, w których przemysł tego rodzaju jak: garnearstwo, koszykarstwo, tkactwo i t. p. jest już dość wprawdzie posunięty naprzód, ale dla utrwalenia swego rozwoju i liczniejszego zajęcia rąk ludności poszukującej zarobku, potrzebuje nieodzownie poparcia; — seceya przeto, na wniosek prof. d-ra Tadeusza Kowalskiego, postanowiła udać się, za pośrednictwem zarządu Oddziału warszawskiego, do władz głównych Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, z prośbą o pozyskanie zasiłku — celem przyjęcia wspomnianemu przemysłowi drobnemu z pomocą praktyczną.

Również nienależ wagi sprawa podniesioną została w seceyi rzemieślniczej, a podniósł ją, ożywiony najlepszymi w sprawach rzemiosł chęciami, p. Osmala. W referacie swoim, pan O... żądał zaprowadzenia w zgromadzeniach rzemieślniczych warszawskich, czyli w tak nazwanych „*cechach*“, większego ładu i porządku w ogóle, jak na przykład, prowadzenia statystyki cechów, ogłaszania sprawozdań rocznych i t. p., a obok tego, proponował pan O... iżby starsi zgromadzeń pełnili swoje obowiązki bezpłatnie, oraz aby zapisywali się liczniej, niż dotychczas, do seceyi rzemieślniczej. Poruszona przez pana Osmalę sprawa cechów wywołała nader ożywione rozprawy i ze względu też na żywotność swoją, ma być rozpatrywana szczegółowo na następnych posiedzeniach seceyi.

**Z Zawiercia** piszą do nas: „*Szanowna Redakcyo! Z przyjemnością prawdziwą, spieszę zakomunikować wiadomość, że i u nas w Zawierciu, przemysł chrześcijański staje coraz wyraźniej do konkurencyi — z żydowskim. Temi czasy właśnie powstało u nas przedsiębiorstwo, ze względu na dobro licznego zastępu konsumentów, najbardziej pożądane: nowa piekarnia chrześcijańska pod firmą: „*Szczęście Boże!*“ Piekarnię, własnym kosztem, założył p. Bystrzanowski, administrator hr. Renarda, właściciela kopalni węgla i zakładów przemysłowych w Solcu, gdzie piekarnia podobna istnieje już oddawna, dostarczając całemu Sosnowcowi wyborowego pieczywa. Dodać zaś należy, że właściciel piekarni, posiadając własny, duży młyn parowy, tem łatwiej prowadzić może przedsiębiorstwa podobne. Jakoż i do filii piekarni w Zawierciu pan B... dostarcza obecnie mąkę wagonami.*

Poświęcenia nowej piekarni w Zawierciu dopełnił sz. ks. Marczewski, wikaryusz parafii Kromolów, przyrzecem miło mi wspomnieć, iż zaeny ten kapłan, jak i w ogóle szanowne Duchowieństwo w okolicy tutejszej, widząc własnymi oczyma, z jednej strony moralny i materialny upadek ludu, z drugiej zaś bezwstydy wyzysk żydowski, — widząc jak wszelka praca duchowna, umoralniająca, idzie na marne niemal tam, gdziekolwiek żyd rozpostarł panowanie swoje i swój wpływ demoralizujący, — nie szedłszy zachęty i moralnego poparcia dla sklepów i w ogóle dla uczciwych przedsiębiorstw chrześcijańskich.

Wracając do świeżo założonej piekarni, nie potrzebuję dodawać, że przedsiębiorstwo w tym rodzaju nie poszło w smak piekarzom starozakonnym: trudno z niem konkurować, więc wśród przezaenych obywateli palestyńskich formalna powstała już panika. Z drugiej zaś strony, na pochwałę ludności tutejszej fabrycznej, zaznaczyć mi wypada, iż daje ona budujący przykład rozumnej solidarności, popierając jednomyślnie nowe przedsiębiorstwo



chrześcijańskie. Rozwija się też ono z dniem każdym, uwalniając całą ludność miejscową od przymusowego spożywania pieczywa żydowskiego, a jak słyszę właśnie, w sklepie piekarni, obok pieczywa i mąki, ma być wkrótce zaprowadzoną sprzedaż kaszy, grzybów suszonych, serów, masła i innych artykułów spożywczych.

Tak więc, jak wspominałem, i my tutaj, w Zawierciu, wyzwalamy się zwolna z pod wpływu i monopolu Izraela, a da Bóg, że praca w tym kierunku, skoro już zrobiony początek, pójdzie nam coraz szybciej i łatwiej.

X. X.

**Z prasy.** Tysiączne już notowaliśmy próbki sumiennosci i bezstronności p. p. publicystów warszawskich, ale takiej jak ta o której wspomnieć chcemy, nie mieliśmy jeszcze. Na dzień 29-ty z. m. naznaczonem zostało publiczne ogłoszenie, w formie ostatecznej, wyroku w sprawie wytoczonej p. Piotrowskiemu przez redaktora naszego pisma, o potwarz w druku. Jakoż w dniu tym, celem usłyszenia wyroku i podania następnie jego treści w piśmie, przybyli reporterowie naszych, mniej lub więcej semickich „Kuryerów“; aliści poznawszy osnowę wyroku, przycupnęli odrazu i cicho, sza, ani słówka o nim. Ach, prawda! — „Kuryer Codzienny“ na drugi dzień, to jest dnia 1-go Marca, w wydaniu swem porannem, doniósł, iż „ogłoszenie wyroku, z powodu choroby prezydującego i redagującego tenże wyrok, p. Timanowskiego, zostało odroczone“, choć odroczenie *wcale miejsca nie miało*. Nie miało też dotąd skutku i odwołanie się nasze, w N-rze poprzednim, do bezstronności dziennikarskiej, zalecającej zapoznanie czytelników z wyrokiem w sprawie, z której sążniste przecież podawało się sprawozdania. A dlaczego to wszystko? — i zkąd to milczenie o rezultacie sprawy o której w tychże samych piśmiech żydowskich lub zależnych od żydów, było tak gwaro? Bo wyrok, jak już wiemy, jest stanowczo dla oszkalowanego redaktora „Roli“ — pomyślnym. Budująca, zaiste, sumiennosc i bezstronność, wbrew której jednakże postąpiły jak dotychczas dwa jedynie dzienniki tutejsze. Mianowicie, „Wiek“ i „Gazeta Warszawska“ osnowę wyroku — pomieściły.

**Sztuki plastyczne.** Znany artysta-malarz, Tytus Maleszewski wydał świeżo w Warszawie — podług olejnych oryginałów własnego pędzla — reprodukuje portretów dwóch naszych najznakomitszych muzyków i kompozytorów: Szopena i Moniuszki. I bardzo dobrze uczynił p. Maleszewski, choćby z tego względu, że w wielu domach hołdujących muzyce, ściany nad fortepianami, zamiast licznych portretów muzyków obcych (niemieckich lub włoskich), ozdobią nareszcie wizerunki mistrzów naszych. Nadmienić wypada, iż do wykonania portretu Szopena, jako pierwowzór, służyła artyście słynna akwarella, zrobiona jeszcze za młodych lat mistrza przez znakomitego malarza Leona Cogneta, profesora Akademii sztuk pięknych w Paryżu, a znajdująca się w zbiorach Leonarda Chodźki, jak również i maska pośmiertna, używana łaskawie przez siostrzenicę Szopena, panią C... Co się zaś tyczy portretu Moniuszki, oryginał jest wykonany podług różnych fotografii i z zapamiętania rysów osobiste znanego Maleszewskiemu twórcy „Halki“. Reprodukuje wykonał na kamieniu, z uznania godnem staraniem i artyzmem, znany z prac w tym kierunku, p. Wł. Walkiewicz; odbite zaś zostały z wzorową czystością w tutejszym zakładzie litograficznym p. Kasprzykiewicza. Portrety, o jakich mowa, znajdują się już w znaczniejszych księgarniach i składach rycin, a cena obu reprodukcji, bez przesyłki, wynosi rs. 3.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego, wystawionym został, dawno zapowiadziany, dramat Byrona: „Manfred“ — z muzyką Roberta Schumana.

Na piątem z kolei przedstawieniu trupy ruskiej w Warszawie, odegrano głośną komedję 4-aktową M. W. Gogola, p. t. „Revizor“.

W tych dniach, przybył do Warszawy artysta, p. Bogdanow-Sawicki, znany z występów zarówno w pierwszorzędnym Cesarstwie, jak i zagranicą. P. Bogdanow-Sawicki jest śpiewakiem opery komicznej, przyczem w scenach i monologach własnego utworu, znakomicie charakteryzuje typy ludowe, zwłaszcza też żydów, niemieców, ormian i t. p. W Paryżu, podczas wystawy, pan B..., jak o tem w swoim czasie pisały dzienniki tamtejsze, cieszył się nie małym powodzeniem, które też towarzyszyło stale występom artysty i w innych miastach europejskich. Obecnie, jak się dowiadujemy, pan B... ma zamiar, w szeregu występów, dać się poznać publiczności warszawskiej, i w tym celu artysta zajął się już przekładem swych utworów na język polski. W scenach i monologach p. B... — jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się — obok strony artystycznej, występuje — w charakterystyce typów zwłaszcza żydowskich, — tendencja przedstawiona w formie nader barwnej i wdzięcznej, a zawierającej myśl głębszą. Wątpię tedy nie można, że występy pana B... w syrenim — no i dość żywo zajmującym się bolączką swoją, jaką jest sprawa żydowska — grodzie naszym, obudzą żywe i szerokie zainteresowanie.

**Odczyty.** W szeregu prolecey, odbywających się obecnie na dochód Osad rolnych, p. Z. Noskowski wygłosił trzy odczyty obejmujące historję muzyki p. t. „Od Bacha do Szopena“.

**Zmarli:** S. p. Ks. Adam Byszewski, proboszcz parafii Tuchowiec w dekanacie Łukowskim, wzorowy, ukochany przez parafian swych, kapłan — zm. tamże, przeżywszy lat 70.

S. p. Robert Stiechel, jeden z najstarszych i najwięcej wziętych weterynarzy w Warszawie, współpracownik „Przyjaciela Zwierząt“ — zm. w mieście naszym, w 78-mym roku życia.

## ROZMAITOŚCI.

### OBEREK.

(Z „Kuryera Świątecznego“.)

Wicher hula, grzmi deszczysko,  
Dziedzie w mieście, ja w karemsku,  
Chmur na niebie, niby ścierek,  
„Zydzie! daj-no półkwaterek!“

Pusto w polu i w stodole,  
Ale ja ci tańczyć wolę.  
Niema tańca jak oberek,  
„Zydzie! jesse półkwaterek!“

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 17 Marca.

Usposobienie i ceny zboża, na rynkach zagranicznych, pozostają ciągle bez zmiany; na targach zaś warszawskich ujawniła się, w dniach ostatnich zwłaszcza, tendencja zwyżkowa.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8.70 — 8.80, średnią 8.50 — 8.60, ordynaryjną 8.10 — 8.20. Żyto nieco słabiej: wyborowe 7.35 — 7.45, średnie 7.10 — 7.20. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono żyto wyborowe 128 — 131, średnie 123 — 126, ordynaryjne 114 — 116 kop. za pud. Jęczmień 80 — 110, stosownie do gatunku. Owies wyborowy 92 — 97, średni 83 — 88, ordynaryjny 75 — 80 kop. za pud.

W Libawie żyto dobre 113 — 114, gorsze 110 — 112. Owies wyborowy 71 — 76 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie i ceny niezmiennione. „Rektyfikacya Warszawska“ płaci ciągle za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 10 kop. 93.

Na targu prazkim za woły stepowe wyborowe płacono po rs. 100 — 115, za średnie po rs. 80, poślednie po rs. 60 — 65. Cielęta sprzedawano po rs. 7 do 8.

Na rynkach żywnościowych nie się nie zmieniło.

## NADESŁANE.

**Świeży transport WYBOROWEJ AROMATYCZNEJ HERBATY**  
otrzymał Skład **M. Szumilina** (ist. od 1840 r.),  
Nowy-Swiat 63 róg S-to Krzyżkiej. — Filje: w Warszawie,  
Twarda 14 vis à vis Maryańskiej; w Lublinie, Krak.-Przed.  
678-9-4

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Hoł... w Bal... — Rubryc. i list wysłane; za chwilowe opóźnienie przepraszamy najmocniej.

Sz. ks. Wincenty Cheliński w Lełowie. — Żądanie szanownego Księdza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy księgarzni, która dzieło wiadome ma u siebie na składzie, i która też przyrzekła wystać je bezzwłocznie za załączeniem pocztowem. Za słowa uznania i zachęty, ślemy wzamian słowa szczerzej wdzięczności.

Sz. ks. Lud. Spereżyński w Łasku. — Prenumeratę półroczną w liście z dnia 8 b. m. otrzymaliśmy, — o czem stosownie do życzenia, mamy honor Szanownego Księdza Dobrodzieja niniejszem zawiadomić.

Sz. ks. Bernard M... Skul... w R... — Życzenia Szanownego Księdza Dobrodzieja, pomimo szczerzej chęci, spełnić nie możemy.

P. Ignacy Kamiński w Przyjaźni. — Życzeniu Szanownego Pana postaramy się uczynić zadość w N-rze następnym.

P. M... G... prenumeratorowi „Gazety Radomskiej“. — Naszem zdaniem, byłoby najwłaściwiej, gdyby sz. pan uwagi swoje, zupełnie zresztą słuszne, zechciał bezpośrednio zakomunikować piśmu wiadomemu. „Serdecznych“ w dziennikarstwie mamy już i tak aż za wielu.

Pani Maryja B... w W... — Bo taką jest dobra wola (!) i bezstronność (!) ludzi mających prowadzić ogół po drodze uczciwości i enoty. Pisano obszernie, a nawet, jak sz. pani powiada, „zaobszernie“, o sprawie, w mniemaniu, że w ten sposób rzuci się cień jakiś na człowieka, którego jedyną i największą zbrodnią są jego przekonania, i który miał nieszczęście narazić się żydowstwu. Ponieważ w rezultacie stało się wprost przeciwnie, więc naturalnie (!) — cisza. I czyż to nie jest szczytem szlachetności?

„Objektywnemu“ M... B... — Z zapytaniem, dlaczego „Kuryer Codzienny“, w N-rze z d. 1-go Marca r. b., skłamał, podając iż wyrok w dniu

poprzednim, czyli w terminie oznaczonym, nie został ogłoszony — raczej sz. pan zwrócić się do redakcyi tegoż pisma, gdyż i dla nas samych odpowiedź byłaby rzeczywiście — ciekawą. Osnowę wyroku podały dotychczas dwa tylko dzienniki; „Wiek“ i „Gazeta Warszawska“, chociaż sprawozdania i „mowy“ — podawały wszystkie.

**Emerytowi.** — Przeciwnie, niepokój jest, co najmniej, przedczesny. Jak bowiem doniosły już dzienniki, wielki ów człowiek do bardzo małych interesów... zrobił znowu *fiasco*: projekt, jako niezgodny z ustawą, został odrzucony. List sz. pana zużytkujemy przy sposobności; za zycielive słowa — Bóg zapłać!

(5) **Poleca się pierwszorzędną a tani (52 51)**  
**Hotel Angielski w mieście Częstochowie,**  
 w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Chcesz?**

Cudowna córa piękna, istota świetlana,  
 Chcesz dorównać białości dziewczęcego łona  
 Marmurom z Paros ciętym dłutem Pigmaliiona?  
 Używaj **Mydła Congo**, dziewico kochana!

**Mydło to firmy Wiktora Vaissier w Pa-**  
**ryżu.** Reprezentant na Królestwo Pol-  
 skie **A. Lipink**, utrzymujący Magazyn  
 perfumeryi w Warszawie. 1-1

Fabryka Drzewczek Hermety-  
 cznych, Kominków Żelaznych  
 Polerowanych, Wentylatorów,  
 wszelkich Przyborów Pieco-  
 wych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

Gabinet dentystryczny d-ra **J. L. JAMES LEVY**, Włodzimier-  
 ska 12.  
 Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 3-26-24

**D-r Józef Drzewiecki (homeopata)**  
 b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4<sup>1/2</sup>,  
 4 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-39

**Alfred GRUDZKI** POLECA: **Maszyny,**  
**Narzędzia rolnicze,**  
**Senatorska 33, w Warszawie** **NASIONA.**

**Księgarnia W. Wodzyńskiego**  
 Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
 Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
 tecznia się też za **zaliczeniem pocztowem.** 133-52-4

**Wspierajcie przemysł krajowy!**  
 Używajcie:  
**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.  
**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczejące do skór.  
**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 7-52-45  
 Fabryka w Warszawie. Nowy-Świat 69.

**Student uniwersytetu**  
 z wieloletnią praktyką nauczycielską, poszukuje lekcyj  
 lub korepetycyj. **Chmielna 27, m. 7.** 148-3-3

**OGŁOSZENIA.**

**Główny Skład Dywanów**  
**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,**  
 Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.  
 Zaopatrzone w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery,  
 firanki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-  
 praktykowanie niskie.  
 9-52-12 Zarządzający Składem **H. Radecki.**

**Szmuklerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski,  
 i wszelkie ozdoby do mebli  
 portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka  
**W. Pomorskiej,**  
 13 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-26

**HERBATA**  
 firmy **W. Lewandowskiego,**  
 sprowadzana od lat 12-stu, w wyborowych gatunkach, cieszy się zawsze  
 uznaniem amatorów. Skład w Warszawie, **Chmielna Nr. 24.** (185-3-1)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych**  
**i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży**  
**I. Jodłowskiego**  
 Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
 (9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
 żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach  
 najumiarkowańszych. (14-52-12)

**Do wdzierżawienia**  
**NA LAT KILKA**

1) **Dwa ogrody owocowe,**

jeden 8 morgów, w ogrodzie większym pasieka z 32 uli, prowa-  
 dzona sposobem p. Lewickiego, drugi 4 morgi, odległości jeden od  
 drugiego ćwierć wiorsty.

2) **Dom mieszkalny,**

składający się z 4 pokoi dużych, umeblowanych, i kuchni, w ogro-  
 dzie owocowym. Okolica nadbużna wśród łąk i lasów, z przepyszną  
**buźną kąpielą;** może być ze stołem i usługą; naturalnie za ugodą —  
 w Wierchucy Nagórnej Bielskiego powiatu, Grodzińskiej  
 gub., ostatnia pocztowa stacya Drohyczyn I, od szosy Sokółow-  
 skiej 6 wiorst, od stacyj dróg żelaznych; od Czyżewa 38 wiorst,  
 od Sokolowa 20 w., od Siedlec 35 w.

170-3-1

**St. Stepkowski.**

**Aloizy Ludwigo**

SENATORSKA 6,

poleca swój dobrze **Skład Nici i Galanteryi.**  
 assortowany  
 127 Wysyłki pocztowe **uskućeczniają się akuracie i śpiesznie.** 20-5

**Złota Nr. 55.**

Wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące:  
**plany, projekta i kosztorysy**

- a) osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem **Hab-**  
**dank-Korzybskiego** (rowami otwartymi);
- b) **drenowania;** 171-10-1
- c) **nawadniania** (irrygacyi) i osuszania łąk;
- d) **urządzenia stawów sztucznych** dla zarybienia karpiami,  
 (według wzorowego systemu Tomasza Dubischa);
- e) **pomiaru gruntów i plany,** według instrukcyi obowiązujących  
 dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dla banku wło-  
 ściańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonują

**WIKTOR BYSTRZYŃSKI**  
 jeometra przysięgły klasy II-giej.

Poleca się czytelnikom z ludu oraz wszystkim przyjaciolom  
 oświaty:

176 **„ZORZA“** 3-1

Pismo tygodniowe z obrazkami.  
 dla MIESZCZAN, MNIEJSZYCH POSIADACZY ROLNYCH I WŁOŚCIAN  
 z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Poradnik dla handlujących, gospodarzy rolnych i gospodyń“,  
 pod redakcyą M. M. Malinowskiego.

Istotna, a dostępna dla wszystkich nauka o przyrodzie i społeczeń-  
 stwie ludzkim; praktyczna, na doświadczeniu oparta rada, dążąca do  
 podniesienia handlu swojskiego, gospodarstwa rolnego i domowego prze-  
 myślu ludu; wysoka **chrześcijańska moralność** i szlachetna **rozrywka**  
 po pracy: oto czem „Zorza“ pragnie służyć ludowi. — Każdy Nr „Zorzy“  
 z „Poradnikiem“ składa się z 16 do 20 dużych stronnice druku i ozdobiony  
 jest co najmniej dwoma obrazkami. — **Przedpłata na „Zorze“ razem**  
 z „Poradnikiem“ wynosi: w Warszawie rocznie 3 rub., półrocznie  
 1 rub. 50 kop., kwartalnie 75 kop.; na prowincyi z przesyłką pocz-  
 tową rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. — Adres: **RE-**  
**DAKCYA „ZORZY“ w WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT, 41.**

**SKŁAD NICI** 175-12-1

**H. Boniczowska**  
 Krakowskie-Przedmieście.

**„MINERWA“**

poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wy-  
 robów włóczkowych, w dolnym lokalu firmy

**W. Bukowski i S-ka**  
 WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

Nowy-Świat 27  
 Wosk i t. p. **OLEJ** najnowszymi systemów  
 i wszelkie przybory pszczelarskie.  
**MIOD NA SZKLANKI.**  
 FUGA ALEJA WIAZOWSKA Nr. 16.  
**Nowy-Świat 27**  
**K. Mieszkowskiego,**  
 w Warszawie.  
 (71 26-13)  
**MIODOSYŃNA**  
**CHRZEŚCIAŃSKA**  
 największa w kraju

## Fabryka Robót Kościelnych Władysława Twardo,

przy ulicy Nowy-Swiat 55, w Warszawie,

wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. FIGURY REZU-REKCYJNE, TABERNACULA, i wszelkie inne dla upiększenia świątyń przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie. — **Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci JW W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyń, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

145-3-2

Z szacunkiem **WŁADYSŁAW TWARDO**, uczeń *Lachapel'a*.

Uprasza się Szan. Publiczność żądać w sklepach ołówków pierwszej swojej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka** gdyż sprzedający zazwyczaj zalecają ołówki zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota № 6f.

## FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

i GŁÓWNY SKŁAD

Aparatów Kościelnych

## P. BITSCHANA

w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).

poleca najtaniej: **Starye Meki Pańskie** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparaenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione z drzewa.** Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki do żłobka (Jasełka)** i **Sw. Pańskich**, wszystkie wykończane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** ako dowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-oj Komunii Ś-tej, **Zyrandole**, **Lichtarze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuski** i t. p. przedmioty.

Zakład **ZEGARMISTRZOWSKI KONOPNICKIEGO** przeniesiony z Marszałkowskiej na Nowo-Senatorską Nr. 3, wykonywa reperacje dokładnie, z poręczeniem. Uprasza o odebranie powierzonych mi robót. 120-12-5

**ŚWIECE Z PSZCZELNEGO WOSKU**, prima gatunku różnej wielkości, białe lub kolorowe, triangle, paschały i gronnice sprzedają po kop. 75, ubierane ozdobię po kop. 90, a złote po 70 funt.

**STEARYNOWE KOŚCIELNE** po kop. 25 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partych hurtowych, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowymi sprężynami, różnej grubości, oblewane woskiem, które w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane, funt po kop 75, i osobno za każdy przyrząd po rs. 1.

Knot woskowy do zapalania zyrandoli etc. funt 75 kop.

Opalki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę, stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 75 kop. do rs 1 kop. 50.

Kadziło od kop. 75 funt. 148-3-3

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuję i sprzedaję po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu, dla odróżnienia od falszowanych, wycięsnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki, na żądanie, wysyłam gratis i franco.

## Jan Wróblewski,

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY,

w Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8. Telefonu Nr. 406.

Firma egzystuje od r. 1842.

## Handel Win i TOWARÓW KOLONIALNYCH

## L. Bieleckiego

Kruczu Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie,

POLECA:

**Koniaki**, **Wina** zagraniczne, krymskie i kaukazkie, **Porter** angielski i rygski, **Wódki**, **Spirytusy** krajowe i ruskie. **Piwo** pilzeńskie, **Haiberbusza**, **Junga**, **Maehlejda** i **Radzikowskie**. **Młody** polskie od 40 kopiejek butelka. **Herbatę** Popowa, **Perłowa**, **Zenzinowa**, **Tsiń-Lun**. **Kakao** holenderskie i **Wedla**, **Czekolada**, **Herbatniki**. **Masło** śmietankowe, litewskie. **Barszcz** suszony. **Kiełbasy** Litewskie. 137-8-3



184-52-1

NA CZAS POSTU POLECA

Skład Win i Delikatesów

## L. WRÓBEL.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

**Sielawy** augustowskie, **Sigi**, **Łosoś wędzony**, **Szproty**, **Śledzie** wyborowe, **Kawior** Astrachański, **Sardynki**, **Apetit-Sild**, **Homary** i inne konserwy z ryb — oraz **Sery** krajowe, **Szwajcarskie**, **Litewskie**, **Holenderskie**, **Śmietankowe**, **Parmezan** Szwajcarski (Emmenthal) oryginalny, **Roquefort**, **Brie** Cammembert i inne.

Upraszam Sz. Publiczności o łaskawe popieranie nowego chrześcijańskiego sklepu

Z WYROBAMI

Szklannemi, Fajansem i Lampami kuchennemi.

Z poważaniem

## K. Błociszewski.

149 Warszawa, Twarda 10. 3-3

Artystyczno rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA

Jadwigi Przewońskiej,

w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Uczennice szybko odnoszą korzyści. **Ceny przystępne.** Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. 104-24-7

do czyszczenia koni, tuzin Rs. 1 kop. 80 i Rs. 2, poleca SKŁAD NASION

Zorzebła

## H. Friedlaendera

128 Senatorska 44, w Warszawie. 6-5

# „SPIRYTUS”

Dotychczas było przyjętem przez tutejsze pierwszorzędną Dystylarnię wydawanie w butelkach Spirytusu № 2, 3 i 4 na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyższej wymienione gatunki i na 80 stopni, przez co niezwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknięcia tego,

Dystylarnia pod firmą

## „K. SZNAJDER”

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal Spirytus w butelkach № 2, 3 i 4-ty

li tylko na 90 stopni

mocy wydawać będzie.

151-3-3

**GŁÓWNY SKŁAD**  
**Książek do Nabożeństwa**

w różnych oprawach, poleca 111-52-6

Introligatornia **Piotra Piekarskiego** w Częstochowie.

Istniejąca od 1882 roku

**W CZĘSTOCHOWIE**

**Pierwsza Artystyczna Pracownia Malarsza**

**APOLINAREGO GAWLIKOWSKIEGO**

ma zaszczyt polecić się względem **J.W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów Świątyni**, iż przyjmuje wszelkie zamówienia na **Obrazy treści Religijnej** i inne przedmioty w zakresie sztuki wchodzące. Dokonywam **pomalowań i sztukaterii** wewnątrz **Kościółów**, oraz przyjmuje restauracje **starych obrazów** z zachowaniem cech sztuki i piękna. W pracowni mojej są do nabycia gotowe **Stacye Meki Pańskiej**. Na listowne zawiązanie **Wielebnego Duchowieństwa**, lub **Sz. Publiczności** przybywam na wskazane miejsce w celu umowy robót. Na żądanie, oprócz świadectw interesowani zechcą zasięgnąć opinii o mnie: w **Prasce** (powiat Wieluński), w **Szymonii i Niegowonicach** (pow. Będziński), **Dobroszycach** (pow. Now. Rad.), gdzie w ostatnich czasach dopełniłem różnych kościelnych robót.

132-6-4 Z szacunkiem **Apolinary Gawlikowski**.

Adres dla listów: **Częstochowa, ulica Wieluńska.**

**SKŁAD OBRAZÓW**

**MEDALIKÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH,**  
113 **Książek do Nabożeństwa** 26-4

♦♦ I GALANTERYI ♦♦

**Ludwika Mężnickiego,**

wprost bramy Klasztornej, w Częstochowie, w domu własnym.

**HOTEL KALISKI**

w Częstochowie

obok dworca Drogi Żelaznej, poleca się względem **Sz. Publiczności**.  
Przy hotelu jest **CUKIERNIA** istniejąca od 1864 r.

112-12-6

**Michał RUDZKI.**

Warszawska fabryka pierników i Cukiernia

**M. BIŁOWICKIEGO**

w ŁODZI, w Paradyżu. 140-6-4

Pracownia Pończoch i Trykotaży

BEZ SZWU

**E. Barańskiej**

119

Świętokrzyszka Nr. 35, m. 11,

8-3

przyjmuje obstalunki hurtowe i detaliczne, po cenach przystępnych, skarpetki od 25 kop. a pończochy od 50 kop. Za dokładność robót pracownia ręczy Uczennice przyjmują się do nauki.



58-12-11

FABRYKA ORGANÓW

**L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od **Rs. 800.**

82-26-5

Pozostałe w niewielkiej ilości  
**Powieści W. hr. ŁOSIA:**

**Dzisiejsze małżeństwa**, 1 tom.

**Jeszcze małżeństwa**, 1 tom.

**Hrabia starosta**, 2 tomy.

**Wilma**, 1 tom.

**Jędrzek**, 1 tom, 1891.

**Linoskoczka**, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać **prenumerotorowie „Rola”** po wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 147-6-2

Skład Materiałów Aptecznych

**J. MROZOWSKIEGO**

ulica MIODOWA Nr. 8 nowy

poleca:

Benzynę do wywabiania plam i palenia,

Elixir do zębów,

Esencją octową,

Farbki do bielizny różne,

Farby olejne i lakiery,

Gąbki toaletowe i powozowe,

Glans amerykański do bucików,

Glicerynę chemicznie czystą,

Krede do zębów,

Krochmale różne,

Masę woskową do posadzki,

Ocet zbożowy i winny,

Olejek do wody kolońskiej,

Oliwę nicejską świeżą,

Perfumy angielskie i francuzkie,

Proszek dalmacki na wytępienie

robactwa,

Wodę kolońską **Elsnerowską**,

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

60-12-10

DOM BANKOWY

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

42-52-12

## ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy honor podać do wiadomości, że p. **H. Wilczyński** przestał z dniem 1 Lutego r. b. pełnić obowiązki techniczne w fabryce naszej, a tym sposobem zobowiązania jego zaciągające w imieniu naszej firmy, przyjętymi przez nas nie będą.

*Przedsiębiorstwo robót betonowych*  
**K. Gagatnicki i S-ka.**

## Salon Artystyczny

### Artystów Malarzy, Rzeźbiarzy i Budowniczych

W WARSZAWIE,  
z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiony został  
na ulicę **Nowy-Świat Nr. 27.**

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrance, klechy, lichtarze, plany na ołtarze, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: **Nowy-Świat Nr. 27.** 54-26-19

## NOWO OTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

POD FIRMĄ

**A. Popławski i S. Gawryłow**

ulica **ZIELNA Nr. 4.**

przyjmuje wszelkie roboty po niepraktykowanie niskich cenach i wykonywa takowe według najświeższych żurnali gustownie i trwale, z czem mamy honor polecić się względem Szanownej Publiczności. 163-6 2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, **Tlomackie Nr. 6,** — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, według najświeższych żurnali (40-13-10)

## SKŁAD WĘGLI

kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

**A. JEŻEWSKIEGO,**

przeniesiony **38, Żurawia 38.**

Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej Publiczności. 94-12-8

## Zakład Stolarski **A. Wasowicza,** Krochmalna 16, w Warszawie

przyjmuje zamówienia na umeblowania, urządzenia sklepów i roboty budowlane.

178-6-1

**Tanio! Smaczne!**

**!! i Zdrowe !!**

**Chałwa, Sorbety i Rachat-Łokum**

Parowej Fabryki

**I. FUKI i S-ka.**

Można dostać we wszystkich sklepach kolonialnych i owocarniach. 181 6-1

Fabryka i Kantor: **Solna Nr. 10, w Warszawie.**

## Zakład Ogrodniczy

**C. ULRICHA,**

egzystujący w Warszawie od 1805 roku.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, że Sklep Kwiatów z ulicy Niecałej № 1,

przeniesiony został do tegoż domu od ulicy Wierzbowej.

Poleca Rosliny, Kwiaty, Bukiety, Wieniec, przyjmuje zamówienia na Drzewka, Nasiona i t. p. przedmioty w zakresie ogrodnictwa wchodzące. 141-5-3

## WAŻNE DLA PROWINCY!

## Specjalna Fabryka Biskoptów Angielskich i Cukrów Deserowych

# Winkler, Kraszewski i S-ka

Marszałkowska Nr. 111.

poleca się ze swymi wyrobami—po cenach przystępnych: **Biskopcy Angielskie 35 k.**— **Herbatniki od 30 k.**— **Ciasteczka drobne do wina od 40 k.**— **Cukry deserowe od 50 k.**— **Praliny** w kilkudziesięciu gatunkach od 60 k.— Przyjmują się obstalunki na Torty, Piramidy i Kremy, jak również na Święta Wielkanocne, na **Baby, Mazurki i Placki.**

Szanownym Księgom Proboszczom polecamy nasze **Biskopcy i Herbatniki**, jako nie starzejące się.

**Wysyłamy pocztą, za zaliczeniem.**

166-4-2

## SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

**WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),  
w WARSZAWIE.

Poleca: **Wina węgierskie** stare i lżejsze stołowe, odležałe **Wina francuskie**, **Wina hiszpańskie**, **Cognac francuskie**, kuracyjne pierwszorzędnymi marek, oraz **Oliwę** najlepszą nicejską **Virge**. Hadlującym i biorącym wina na garnce odstępuje stosowny rabat. 160-12-2



**Kuchenki Benzynowe,**  
**naftowe i spirytusowe.** **Maszynki do kawy,** różnych systemów **WANNY, SITZBADY, Klozety pokojowe** oraz

naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

**Edward Dusoge**

164-12-2

5. NOWY-ŚWIAT 5.

Nabywszy **winnicę** w **Tälja** obok **Tokaju**, wraz z jej zapasami, upraszam p. p. amatorów wina o wypróbowanie takowego.

|                  |         |                |         |
|------------------|---------|----------------|---------|
| Nr. 57 Wytrawne. | Rs. 1.- | Nr. 70 łagodne | Rs. 1.- |
| " 61             | 120     | " 72           | 120     |
| " 71             | 150     | " 74           | 150     |
| " 75             | 2.-     | " 102          | 2.-     |

Nr. 80 średnio łagodne wystaje Rs. 2.

**W. Czerski i S-ka**

Skład główny Nowy-Świat Nr. 58. — Filja Marszałkowska Nr. 148. 173-6-1

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.  
130-20-5

## BROWAR PAROWY HABERBUSCH & SCHIELE W WARSZAWIE.

Podajemy niniejszem do wiadomości panów konsumentów i handlujących iż **piwo nasze butelkowe, oryginalnego ściągania**, opatrujemy na butelkach **etykietami** oraz korkami z naszą marką fabryczną, jak poniżej. Marka ta jest zatwierdzoną przez Dep. Przemysłu i Handlu — i **tylko za tak ekspedyowane piwo odpowiedzialność przyjmujemy.**

Oświadczamy zarazem, iż **wyłączny skład piwa** naszego, znajduje się w Browarze naszym (Krochmalna Nr. 59) i że **nikomu wyłączonej sprzedaży nie powierzaliśmy.**



Zwazić na markę fabryczną wypaloną na korku.

179-3-1

SENATORSKA 32.

### !! ZAWIADOMIENIE !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że **wkrótce otwieram przy ulicy Senatorskiej Nr. 32** róg Placu Resursy Kupieckiej

Cukiernie pod firmą **K. SALIS**

i zwracam uwagę Sz. Publiczności, że nowo otworzona przezemnie cukiernia **nie ma nic wspólnego z cukiernią istniejącą pod powyższą firmą**, a prowadzoną za życia ś. p. męża mego. Przy tej okazji nadmieniam, że staraniem mojem będzie cukiernią moją zadowolić w zupełności wymagania Sz. Klientów. Licząc na życzliwe poparcie ze strony Sz. Publiczności, pozostaję z poważaniem

157-6-2

**K. SALIS, wdowa.**

SENATORSKA 32.

Róg Placu Resursy

Róg Placu Resursy

### Wyroby Złote i Srebrne

Najnowsze modele Bransolet, Broszek, Szpilek, Ołówków i Piór, Boutonów, Pierścionków etc. etc. Papierośnic. 154-6-2

Wielki wybór. — Ceny niskie.

**A. Kalhorn**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

### ZAKŁAD GIMNASTYKI SZWEDZKIEJ

dla kobiet i dzieci (chłopcy od lat 12-stu)

**HELENY KUCZAŁSKIEJ**

otwarty zostaje z pozwolenia Władzy, dnia 15 Marca 1892 r. przy ulicy Oboźnej 7, mieszkania 1.

Ginnastyka higieniczna, lecznicza i masaż, prowadzone będą przez szwedkę z Instytutu Centralnego w Stockholmie. Zakład pozostaje pod opieką lekarzy: dra Solmana, dra Kur-tza i dra St. Holtza. 153-6-2

Zapisy i bliższe szczegóły w Zakładzie od 6-go Marca.

Medal srebrny 1890.

Medal srebrny 1890.

## MUZEUM PRZEMYSŁU ANTONI ORTHWEIN

W WARSZAWIE

**Złota 67,**

Zakład stolarski, meblowy i budowlany. — Wykończenie terminowe i staranne.

Wybór Żurnali i modeli do mebli stylowych.

177-12-1

# OSTRZEŻENIE!

Doszło do wiadomości mojej, iż pewien młodzieniec, dobrego wzrostu, brunet, mieniący się być moim bratem, podróżuje po Cesarstwie i sprzedaje jakoby moje wyroby (**Ekstrakt słodowy i Karmelki**). Z tego względu uważam za właściwe **p. p. Konsumentów** uprzedzić — iż nikogo do takiej sprzedaży nie upoważniałem — agenci zaś moi, i to tylko w Cesarstwie, przyjmują zamówienia i o takowych mnie zawiadamiają, dla wysłania towaru. Proszę więc uprzejmie **p. p. Aptekarzy i Składy apteczne**, aby wyrobów moich, **bez faktury i listu z mojej firmy pochodzących** — bezwarunkowo nie przyjmowali.

Właściciel fabryki „**Leliwa**”  
w Warszawie.

161-6-2

**L. MIASKOWSKI i S-ka**  
**Wierzbowa 1**

Nowo-otworzony magazyn z zasadą sprzedawania tanio lecz po stałych cenach poleca:

**Obicia meblowe**, wybór ogromny, po cenach najniższych.

**Dywany moskiewskie**, angielskie, francuzkie i perskie.

**Firanki**, wszystkie gatunki po cenach fabrycznych.

162-3-2

**Dla kościołów**, poleca specjalne **Dywany i materje na Ornaty.**

## JERSEY-BAZAR.

Skład fabryczny **Staników Trykotowych**

„**JERSEY**”

Zakietów, Ubiorów dziecińczych, Fryz i Wolantów,  
WIELKI WYBÓR WOALEK.

Zakład karbowania i plisowania

**C. LESKI,**

108-6-4

Warszawa,

Krak.-Przedm. Nr. 1 (w domu pomissionarskim).

## J. ROMALSKI i SYN

**Fabryka Wyrobów Metalowych**

istniejąca od lat 40

ulica Chłodna № 36,

w WARSZAWIE,

wyrabia

**Okucia**

z różnych metalów

do drzwi i okien, do fortepianów i mebli, oraz krucyfiksy, kandelabry i lichtarze podług modeli własnych i danych rysunków.

106 6-6



# L'URBAINE

**Francuskie Tow. Ubezpieczeń na Życie,**

**NAJWYŻEJ** zatwierdzone dla operacji w Rosji dnia 2 czerwca 1889 roku.

Przy wszystkich kombinacjach ubezpieczeni korzystać mogą z **Gwarancji**, która przedstawia dla nich bardzo doniosłe korzyści. Jeżeli ubezpieczony wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku staje się **niezdolnym do pracy** i na utrzymanie swoje i rodziny zarobić nie może, opłacanie składek jest niemałym ciężarem i częstokroć może być niemożliwe. Ażeby ubezpieczenie nie miało się ze swem przeznaczeniem, t. j. żeby nie było ciężarem lecz ulgą, Towarzystwo L'Urbaïne, kierując się wysoce humanitarnym poglądem w razie obłożnej choroby ubezpieczonego, **zwalnia go od wnoszenia składek** na tak długo, dokąd on jest **niezdolnym do pracy**, niedobór zaś za niewniesione składki Towarzystwo pokrywa z własnych funduszy. W razie zaś, gdy ubezpieczony wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby np. paraliżu, suchoty, niemocy, głuchoty, ślepoty i t. p. stanie się **zupełnie do pracy niezdolnym**, wówczas Towarzystwo **wypłaca mu** stosownie do stanu choroby **połowę, lub trzy czwarte ubezpieczonego kapitału**, chociażby ten był płatny dopiero po śmierci ubezpieczonego. Resztę kapitału Towarzystwo rezerwuje dla spadkobierców, niepobierając składek.

**Generalna Reprezentacja na Królestwo Polskie**  
w Warszawie, ulica Mazowiecka 9.

Potrzebni są zdolni Agenci w Warszawie i na prowincję.

144-3 2

Koldry bajowe, troki,  
poduszki skórzane,  
piersi i puoh  
i t. p.

# J. K. RAJEWSKIEGO

19-12-8

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące:

|                |                                    |                   |
|----------------|------------------------------------|-------------------|
| <b>CENNIK:</b> | <b>Palta zimowe</b> . . . . .      | od Rs. 16.— do 50 |
|                | <b>Garnitury maryn</b> . . . . .   | 13.— „ 40         |
|                | <b>Spodnie</b> . . . . .           | 3.50 „ 16         |
|                | <b>Palta jesienne</b> . . . . .    | 12.— „ 45         |
|                | <b>Szlafroki</b> . . . . .         | 10.— „ 25         |
|                | <b>Garnitury frakowe</b> . . . . . | 25.— „ 50         |
|                | „ <b>surdutowe</b> . . . . .       | 25.— „ 50         |
|                | „ <b>zakietowe</b> . . . . .       | 20.— „ 45         |
|                | <b>Burki sławuckie</b> . . . . .   | 18.— „ 35         |

**MATERACE**  
z roślinnej wełny  
hygieniczne b. tanie,  
trwałe.

# NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne

otrzymał  
**SKŁAD NASION****A. Rodkiewicza**

w Warszawie, przy ulicy Nowy-Zjazd Nr. 5.

**Koński Ząb** amerykański, świeży, oczekiwany jest w końcu marca.

Stale posiadamy wy-  
bór wózków dzieci-  
nych i kolebek.

## Woda Mexico

Magistra Farmacji H. WARĘSKIEGO.

Niezwodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 49-52-46

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

## KROPLE I ELIXIR AMERYKAŃSKIE od bólu zębów, HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły Kro-  
ple Amerykańskie i Elixir powszechnie znanymi;—  
środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować  
w każdym domu familijnym.**CENA** pudełka rs. 1.25 i rs. 1.Dostać można: w magazynach Warszawskiego Labora-  
torium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej № 1. 2) Kra-  
kowskie-Przedmieście № 1; 3) róg Granicznej i Królewskiej; 4)  
Nalewki 31 i we wszystkich aptekach i składach materiałów  
aptecznych.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie. 75-6-5

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA****Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (46-52-13)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Zawiadomienie.

W ciągu 23 lat, jako jeden z głównych współpracowników Warszawskich Zakładów Gazowych, zaprowadzałem urządzenia  
gazowe w wielu gmachach prywatnych i instytucjach rządowych warszawskich, co poehlebnie zaświadczyć mogą WPP. budowni-  
czowie, — obecnie zaś, z dniem 1-szym Stycznia 1892 r.

otworzyłem własny

**ZAKŁAD URZĄDZEN GAZOWYCH**

na ulicy Nowo-Wielkiej Nr. 5.

Długoletnie współpracownictwo moje w Zakładach Gazowych Warszawskich i nabyta doświadczeniem praktyka, dają rękoi-  
mię, że potrafię w tym kierunku uczynić zadość wszelkim wymaganiom i potrzebom Ogółu.  
182-1-1

Franciszek Weisleder.

**CZYSTA 2,**  
wielka  
wystawiana za kratką.

**MAGAZYN S. WRÓTNOWSKI,**  
Pościelowy



Dla dogodności Szanownych na-  
szych Klientów, Kantor dosta-  
wy artykułów spożywczych, o-  
palowych i innych do miesz-  
kań, **STANISŁAWA KARPIŃ-  
SKIEGO**, Włodzimierska 19, Tele-  
fonu 681, dostarcza wszelkie ar-  
tykuły naszej fabryki do  
mieszkań prywatnych, po cenach  
fabrycznych.

180-3-1

Treść numeru: Od Redakcyi. — Z tajemnic talmudycznych. odpowiedź na odpowiedź przez Ks. J. B. Pranajtisa — Listy z Galicyi LXV.  
przez Rolarza. — W górach olbrzymich. przez Stanisława Piasta rozdział I. — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez  
E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. —  
W odcinku: Przygody Ieka Goldblata na tureckiej wojnie. Opowiadanie Michniewicza, przełożył z russkiego St. Modliński. (d c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 4 Марта. 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się, dla prenumeratorów miejscowych, ogłoszenie p. St. Karpińskiego o dostawie  
produktów spożywczych do domów.